

SŁOWO

Wilno, Czwartek 8 kwietnia 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BRASLAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLEK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dzienników
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Batuszowa — Księgarnia Polska

NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PENSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictwa
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”
ŚLONIM — Studencka 30, filja Wydawnictwa
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Koszt okładowy P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detalicznej cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa wliczona w cenę. Redakcja rękopisów niezwrotnych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia pism straszących do dekomunizacji ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-spaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadsyłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 50 gr. W numerach świętecznych cena z przeważaniem 25 proc. drożej. Zagranicą o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-czopaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Odwróćmy oczy od tego spektaklu.

Od moskiewskich procesów z „pakajaniem” i samoopluciem odwrócił się cały świat w obrzydzeniu. Mordujcie, rozstrzelujcie — róbcie co chcecie, byle nie ten spektakl z ludzi przerobionych na ścierki.

Dnia 8 marca obradował kongres ZZZ w Warszawie. Zjechali się delegaci trzech rodzajów: 1) ze Śląska, gdzie ZZZ cieszy się opieką p. Grażyńskiego, 2) z ziem wschodnich, gdzie ZZZ jest skontaktowany z władzami administracyjnymi, jak to dowiodły choćby nasze rewelacje o wypadkach w Lidzie i Jeziorach, 3) z niektórych fabryk monopolowych i przedsiębiorstw państwowych poza Śląskiem i poza nieszczęsnymi ziemiami wschodnimi. Jak wiadomo pieniądze na ZZZ płynęły z kar nakładanych w drodze urzędowej na przedsiębiorców, a także z zapomóg płynących ze Śląska. Z. Z. — tak jak inne organizacje „naprawy” — składał najoczywistsze dowody, że samoistnie, bez „życzliwości” rządu istnieje nie może.

Jakby tam nie było, ale na tym zjeździe 287 głosami przeciwko 5 — ZZZ powziął uchwałę o niewstępowaniu do „Ozonu”. Istotnie mądra i uczciwa deklaracja p. Koca od a do zet była sprzeczną ze wszystkim co ZZZ gadał lub działał.

Głosów... 287 przeciwko 5. Nie tylko należy przypuszczać, lecz

można mieć pewność, że delegaci Śląscy byli w liczbie tych 287 głosów. Wszystkie pisma podały, że uchwała zapadła wśród entuzjastów sali.

A oto w kilka dni potem ZZZ na Śląsku „robi rozłam” „entuzjastycznie” się ustosunkowuje do p. Koca, wysłała depesze do marszałka Rydza - Smigłego, której zjazd p. Moraczewskiego ostentacyjnie nie wysłał, wysłała ma się rozumieć również depesze do wojewody Grażyńskiego, a o tamtych ludziach z centrali warszawskiej mówi w inwektywach. Język „Polski Zachodniej”, kiedy pisze o centrali warszawskiej ZZZ przypomina już inwektywę, którymi tak niedawno obrzucała niżej podpisanego.

Rzecz charakterystyczna.

Pan Grażyński nie zarządził rozłamu w ZZZ wtedy, kiedy się okazało, że pp. Moraczewski z Szurkiem jako swego delegata na nasze nieszczęsne, oddane na pastwę „na prawiaczom” Ziemię Wschodnie wysłał jakiegoś typa z pod ciemnej gwiazdy, 6-krotnie karanego lotra kryminalnego, osądzanego ponadto o dezercję i szpiegostwo.

Pan Grażyński oczywiście nie zrywał z centralą ZZZ wtedy, kiedy ta organizacja rozpoczęła przeciwko mnie nikczemną kampanję.

A teraz p. Grażyński toruje drogę śląskiemu ZZZ do organizacji p. Koca, do zjednoczenia narodowego.

— Czy p. Koc ich przyjmie?

— Prawie w jego imieniu mamy prawo powiedzieć, że nie.

Przecież ci ludzie dokładnie w ciągu kilku dni zmienili diametralnie swoje entuzjazmy. Czy ten spektakl na który cała Polska patrzy może być rekomendacją do przystąpienia do pracy niesłychanie ważnej: uczciwej, szlachetnej i patriotycznej propagandy wśród robotników polskich

Nie mamy żadnej podstawy formalnej do zabierania głosu w imieniu organizacji p. Koca do której nie należy ani autor słów niniejszych, ani nasz dziennik, ale znając p. Koca jako człowieka nieposzlakowanego, podtrzymujemy swoje zdanie, że p. Fesser organizator śląskiego ZZZ („Nowy Kurjer” poznański i „Robotnik” piński, że ten p. Fesser był kiedyś w rękawiczki związkach zawodowych) niepotrzebnie się stara i wyłazi ze skóry.

Wogóle „naprawa” jest w złej passie. Niedługo po śmierci Marszałka Piłsudskiego „naprawa” zaczęła bajeczną karierę. Z początku robiła to pocichu, planując objęcie rządów drogą oprowadzania przeróżnych organizacji opartych o subsydia państwowe. Można było przewidywać w listopadzie 1935 r., że koło listopada 1936 „naprawa” dojdzie do rządu. Istotnie w listopadzie 1936 r. „naprawa” była w zenicie powodzenia zwłaszcza była dla nich korzystna pustka, którą stwa-

rzało spóźnianie się organizacji p. Koca. Naprawczycy zaczęli wchodzić w tą pustkę, zaczęli wmawiać ludziom, że to oni są spadkobiercami Marszałka, oni są reprezentacją rządu, oni są marszałkiem Rydzem - Smigłym. Sugestje były przekonujące. Nawet tak przez nas Wilnian i Nowogrodzian kochany i szanowany p. Raczkiewicz sugerstojm tym uległ i ze względu na to, że był kiedyś członkiem koła braterskiego wszedł do komitetu honorowego zjazdu „Zetu”, który to zjazd wywłaszczył całe pięćdziesięciolecie zasłużonej organizacji na własną jednostronną korzyść. Ale oto wreszcie powstała organizacja p. Koca i tutaj zaczęła się gwałtowna bessa konspiracji „naprawiackiej”. Ze względu na brzmienie deklaracji p. Koca przyłączenie się do niego „naprawiaczy” było równoznaczne z wielkimi upokorzeniem moralnym, a o własnych siłach „naprawiaczy” stanąć nie mogą. Całem ich oparciem było przecież wygrywanie „szadowości” ich organizacji. Jak ich własne siły wyglądają widzimy najlepiej na smutnym przykładzie ZZZ z „Głosem Powszechnym”. Wobec tego cały szereg ludzi, którzy już się przyznawali nie tylko do kontaktów, lecz i do wspólnoty organizacyjnej z naprawiaczami teraz prawem mimikry się jej wypiera. Odwróćmy oczy od tego spektaklu. **Cat.**

Formalistyczne swary rozłamowców ZZZ.

WZGLĘDY STATUTOWE

KATOWICE. Pat. Wydział centralny ZZZ z siedzibą w Warszawie wyistosował w dniu 31 marca r. pismo do urzędu wojewódzkiego śląskiego w Katowicach, w którym komunikuje, że rozwiązał zarząd główny związku górników ZZZ z prezesem posłem Fesserem na czele i mianował tymczasowym prezesem głównym p. Jana Przyklinga i tymczasowym sekretarzem generalnym Stefana Kapuścińskiego. Pismo zawierało prośbę o poczynienie zgłoszonych zmian w rejestrze stowarzyszeń.

GO NA TO URZĄD WOJEWÓDZKI ŚLĄSKI?

Jak nam komunikuje zarząd główny Zw. Zawod. Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce (poseł Fesser) — urząd wojewódzki śląski pismo centrali ZZZ w Warszawie załatwił odmownie, uzasadniając swoje stanowisko tem że zarząd główny Zw. Zaw. Robotników Przem. Górniczego w Polsce (sto-

warzyszenie zarej. z siedzibą w Katowicach) pismem z dnia 26 marca br. oddanym w odpisie do wiadomości urzędowi wojewódz. śląskiemu zawiadomił centralny wydział ZZZ, że w dn. 25 marca r. powziął uchwałę o wystąpieniu reprezentowanego przezeń stowarzyszenia ze związków zawodowych w Warszawie.

Uchwała ta powzięta została zgodnie z par. 31 p. c. i par. 29 statutu, wobec czego Związek Zawodowy Robotników Przem. Górniczego w Polsce przestał być członkiem ZZZ.

KTO MA MAJĄTEK ZZZ

Jak informuje zarząd główny górników ZZZ z posłem Fesserem na czele — nie jest prawdą jakoby poseł Kapuściński był w posiadaniu majątku związkowego górników ZZZ, jak to ogłosili niektóre pisma, natomiast prawdą jest, że majątek związku jest w posiadaniu prawowitego zarządu głównego z prezesem pos. Fesserem na czele.

Rada Ministrów w sprawie zwyczajki cen

WARSZAWA, PAT. W środę, dnia 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem pana premiera gen. Stawoja-Skladkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, w którego wyniku wydany został komunikat następującej treści:

Rada Ministrów stwierdziła w wyniku przeprowadzonych narad, że w interesie całego życia gospodarczego leży jak najdalej idące przeciwdziałanie tendencjom zwykłym przy wykorzystaniu wszelkich będących w dyspozycji rządu środków natury gospodarczej i administracyjnej.

Rozważając sytuację w zakresie cen ARTYKUŁÓW ROLNICZYCH, rząd stwierdził, że podniesienie się cen tych artykułów, które w okresie kryzysu spadły najniżej, powodując zanik rentowności warsztatów rolnych — jest zasadniczo zjawiskiem dodatnim i korzystnym dla całego życia gospodarczego kraju.

Stwierdzono jednak zarazem, że obecnie osiągnięty już poziom cen zbóż chlebowych jest wystarczający dla zabezpieczenia rentowności gospodarki rolnej. Nie mniej utrwalenie korzyści, jakie w tej drodze odnosi życie gospodarce, przez zmniejszenie rozwarłości „nożyc cen”, wymaga wysiłków w kierunku złagodzenia wpływu zwyczajki cen artykułów rolniczych na koszt utrzymania, jak również wobec wytworzonej koniunktury eksportowej w zakresie artykułów rolniczych, zapewnienia krajowi dostatecznego bezpieczeństwa żywnościowego.

Dlatego też niezależnie od zniesienia z dniem 15 marca r. b. zwrotu cel przy eksporcie zbóż, dla zabezpieczenia podaży zbóż na rynku wewnętrznym, a zarazem oddziałania hamującego na dalszy wzrost cen na rynku wewnętrznym, RZĄD POSTANOWIŁ WSTRZYMAĆ EKSPORT ZBOŻ CHLEBOWYCH I ICH PRZETWORÓW ORAZ WPROWADZIĆ NORMY PRZEMIAŁOWE W WYSOKOŚCI 70 PROC. WYMIALU Z ZIARNA ŻYTNIEGO I 65 PROC. Z PSZENICY.

Zarazem postanowiono dopuścić dodatkowy import pasz w celu zmniejszenia spalenia inwentarza zbożem.

W zakresie elementów, wpływających na koszty utrzymania, postanowiono również zwiększyć kontyngenty i uprościć formalności oraz obniżyć opłaty, związane z importem niektórych artykułów kolonialnych, wskutek czego ceny tych artykułów będą mogły ulec obniżeniu.

Komisja kontroli cen szczególną uwagę zwróci na kształtowanie się cen artykułów inwestycyjnych i budowlanych. Niezależnie od środków, które w tej dziedzinie na podstawie przeprowadzonych badań komisja kontroli cen uzna za wskazane zastosować, Rada Ministrów stwierdziła już obecnie możliwość zapewnienia większej dostawy cegły i przelamania spekulacji cen w zakresie tego artykułu w okręgu warszawskim i w okręgu centralnym, a to przez zastosowanie specjalnej ulgowej taryfy na przewóz cegły na odległość ponad sto kilometrów.

Uznano również za wskazane oddziałanie w kierunku zahamowania ZWYKŁEJ CEN DRZEWA na rynku krajowym oraz oddziałanie w celu obniżenia cen niektórych sortymentów drewna, konsumowanego na cele budowlane i opałowe przez niezamożną ludność w tych okręgach, w których lasy państwowe posiadają faktyczną możliwość wpływania na kształtowanie się cen.

Rada Ministrów przyjęła wreszcie do wiadomości podpisane w dniu dzisiejszym rozporządzenie ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, znoszące cło przywozowe od cynku i ołowiu.

Wydawcy „Tajnej Sztafety” przed Sądem

(Sprawozdanie na str. 2-ej)

Wyrok

WARSZAWA, PAT. Po dwudniowej rozprawie w Sądzie Okręgowym przeciwko ośmiu osobom, oskarżonym o drukowanie i kolportaż nielegalnego czasopisma „Sztafeta”, organu rozwiązanego O. N. R., zapadł wczoraj wyrok, którego mocą trzech oskarżeni Stefan Lniski, Zbigniew Kunicki i Czesław Gradzki skazani zostali na karę więzienia, każdy po 1 roku i 3 mies. Wolnicki i Szyzsko Jerzy otrzymali karę po 1 roku więzienia, zaś Szyzsko Stanisław — 9 miesięcy więzienia. Dwaj oskarżeni: Wojciech Jaxa Bakowski i Eugeniusz Dąbrowski zostali uniewinnieni.

Ilu jest bezrobotnych w Polsce?

WARSZAWA, PAT. W dn. 1 kwietnia r. liczba bezrobotnych w PUPP. wyniosła 525.041, wobec 545.740 w dn. 15 marca r.

Rozwiązanie kartelu

cynkowego

WARSZAWA, PAT. Z dnem 7 b. m. orzeczeniem ministra Przemysłu i Handlu rozwiązano kartel cynkowy, utworzony w Katowicach w dn. 29 grudnia 1934 r. przez następujące firmy:

- 1) Śląskie Kopalnie i Cynkownie S. A. Katowice,
- 2) Giesche, S. A. Katowice,
- 3) Dyrekcja Kopalni i Hut ks. Donnersmarcka, Świętochłowice,
- 4) Zakład Hohenlohego S. A. Welnowiec.

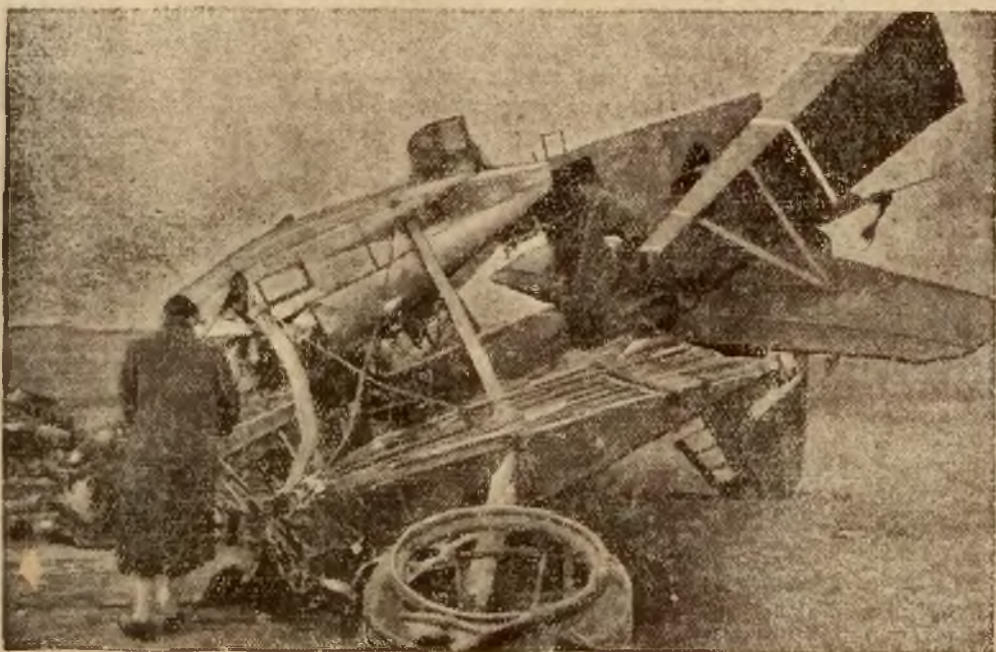
Kartel ten regulował zbyt, ceny i

warunki sprzedaży cynku surowego i rafinowanego.

Został on rozwiązany spowodowany utrzymywaniem cen na wygórowanym poziomie, gospodarczo nieusprawiedliwionym, czem kartel ten zagrażał dobru publicznemu.

Rozwiązanie kartelu cynkowego wpłynie dodatnio nie tylko na sam przemysł cynkowy, ale także na sytuację przemysłów przetwórczych, korzystających z cynku.

Bombowiec wojsk rządowych



Francuski bombowiec, zestrzelony przez wojska powstańcze, w pobliżu Santa Cruz de Recamar.

14 lat faszystowskiego lotnictwa wojskowego



Z okazji 14-lecia wojskowego lotnictwa wojskowego, odbyła się w Rzymie uroczysta defilada lotników, przed królem Emanuelem i Mussolinim.

Życie polityczne

NARADA W SPRAWIE ROZWIĄZANIA KARTELI

Na posiedzeniu Komisji Cen Przemysłowych... Ministerstwo Przemysłu i Handlu...

W wyniku dyskusji Komisja Cen Przemysłowych podzieliła poglądy... Ministerstwo Przemysłu i Handlu...

Nadto M. P. i H. podaje szczegółowe analizy... Ministerstwo Przemysłu i Handlu...

RADA PRZYBOCZNA TYMCZASOWO GO PREZYDENTA M. ŁODZI

W najbliższych dniach ma się ukazać dekret powołujący do życia radę przyboczną tymczasowego prezydenta m. Łodzi.

W skład rady wejdzie po czterech przedstawicieli przemysłu, handlu, rzemiosła... Ministerstwo Przemysłu i Handlu...

ZMIANY W PRASIE

B. redaktor naczelny „Kurjera Porannego” p. Jan Czarnocki, objął na czelną redakcję „Dziennika Porannego”.

ANKIETA W SPRAWIE NOWEGO STATUTU PALESTRY

Projekt nowego statutu adwokatury który nie został zatwierdzony na obecnej sesji parlamentu, jest obecnie przedmiotem narad korporacji adwokackiej N. R. A.

Z uwagi na to, że projekt ustawy złożony w Sejmie nie pokrywa się z postulatami adwokatów, rozesłano do wszystkich Izb Adwokackich ankietę w tej sprawie. Izby mają się wypowiadać co od zmian w projekcie, który będzie zgłoszony w Sejmie, gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na wiosennej sesji nadzwyczajnej sprawa ta znowu wypłynie.

„Paragrafu aryjskiego” domagają się lekarze wielkopolscy

POZNAN. Na wancem zebraniu zw. lekarzy okręgu wielkopolskiego z udziałem przedstawicieli Pomorza, Śląska, Kielc, Łodzi i Warszawy postanowiono domagać się na zjeździe ogólnopolskim w Warszawie wprowadzenia „paragrafu aryjskiego”.

ZJAZD LUDOWY W RAĆLAWICACH

W dniu 18 kwietnia b. r. organizuje Stronnictwo Ludowe obchód rocznicy zwycięstwa radawickiego w Raćławicach (Kieleckie) dla Kongresówki i Małopolski środkowej. W dniu 11 kwietnia odbędzie się ten obchód w Tarnopolu dla chłopów z Małopolski Wschodniej. Między hasłami zjazdowymi czytamy, iż Kościuszkowskie hasło: „chłopi żywią i bronią” jest wciąż aktualne w życiu narodu i że na tej podstawie chłopcy żądają równi praw obywatelskich w państwie.

W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski, jakoby zjazd radawicki został przez władze zakazany. W związku z tym sekretarjat generalny Stronnictwa Ludowego ogłosił komunikat, stwierdzający że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Ministerstwo Komunikacji zgodziło się podobno na uruchomienie pociągu popularnego z Warszawy do Miechowa na uroczystości radawickie. W programie obchodu radawickiego przewidziany jest marsz szlakiem Kościuszkowskim z Krakowa do Raćławic. W marszu szlakiem Kościuszkowskim mają udział liczne drużyny chłopieckie.

Zaległości podatkowe będzie można spłacać pożyczkami państwowymi

„Goniec Warszawski” donosi: Wkrótce ma się ukazać w „Dzienniku Ustaw” rozporządzenie p. ministra skarbu na podstawie którego można będzie spłacać zaległości podatkowe, powstałe przed rokiem 1934 pożyczkami państwowymi, jak pożyczka konwersyjna z 1924 r., konsolidacyjna z 1936 roku, narodowa i wszelkie inne, nie wyłączając 3-procentowej renty ziemskiej, którą dotąd i tak można było regułowac zaległości w podatkach.

Ponieważ pożyczka przy spłacie podatku liczona będzie po cenie nominalnej (100 za 100), więc spowoduje to zarówno zmniejszenie się zaległości podatkowych, które niezawiesz można by było wyegzekwować, jak również zwiększy popyt na papiery państwowe, a co za tym idzie, podniesie ich kurs.

PIĘGI KREM PRECIOSA PERFECTION

Gazy i świece dymne na Politechnice Warszawskiej. B. prezesi interwenjują w sprawie zamknięcia Bratniaków

WARSZAWA. W poniedziałek rozpoczęły się wznovione wykłady na 3-cim i 4-ym roku studiów na Politechnice i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, oraz na wszystkich semestrach w Szkole Głównej Handlowej.

Frekwencja na Politechnice i S. G. G. W. była minimalna ze względu na dopuszczenie do gmachu tylko studentów zarejestrowanych na VI i VIII semestr. Wchodzący na uczelnie poddawani byli bardzo skrupulatnej kontroli.

GAZY NA S.G.G.W. Około godziny 12-jej zebrali się w hallu S.G.G.W. grupa studentów wnosząc okrzyki, skierowane przeciwko ostatnim zarządzeniom. Jednocześnie rzucano świece dymne i probówki z gazami cuchnącymi. Cały gmach został wkrótce spowity gęstymi kłębnami dymu.

Władza akademicka poleciła młodzieży opuścić gmach. Na godziny wieczorne zwołane zostało posiedzenie senatu.

NA POLITECHNICIE Na Politechnice młodzież z wielkim ożywieniem komentowała zawieszenie działalności Bratnich Pomocy.

W pewnym momencie, do ogromnego hallu Politechniki, zaczęły spadać płonące świece dymne, wydzielające z siebie kłęby żółtego, gęstego dymu. Jednocześnie zaczęły rozprowadzić się przykry zapach gazu. W przeciagu kilkunastu sekund cały gmach spowity został nieprzeniknącą chmurą dymu.

WYBUCH Zaraz po zruceniu świec dymnych i gazów, cała młodzież z profesorami i personel Politechniki wyległ na krąganki otaczające hall. W kilka minut potem nastąpił wstrząs i ogólny huk rozległ się w całkowicie zadymionym hallu.

Po wybuchu władze akademickie w pierwszej chwili zdjęły zupełnie kontrolę przy wejściu, wpuszczając i wypuszczając każdego. Następnie zamknęło cały gmach. Potem wezwało młodzież do opuszczenia gmachu, a jednocześnie wołał nie chcieli niktgo wpuszczać.

Polcja usiłowała wstrzymać wychodzących. Po wielu sprzecznych zarządzeniach studentów wypuszczono.

ZEBRANIE W BRATNIAKU U.J.P. Na Uniwersytecie kurator Brat-

WYDAWCY „TAJNEJ SZTAFETY” przed Sądem

W drugim dniu procesu uczestników nielegalnej Organizacji Narodowej Radykalnej oskarżonych o przygotowywanie zamachu stanu i wydawanie oraz rozpowszechnianie pisma „Tajna Sztafeta” pierwszy zabrał głos prok. Piotrowski, który stwierdza, że oskarżeni nie reprezentują ruchu masowego, stanowią jednak grupę pseudo-intelektualistów sięgających skądś ferment i anarchię. Ludzie ci starają się monopolizować dla siebie idee narodową, nie reprezentując w swej działalności żadnych konstruktywnych, twórczych elementów. Zasadniczą dewizą człowieka wyznającego idee narodową winno być przeciwieństwo odpowiedzialności za przyszłe losy narodu. Natomiast, kto sieje anarchię, ten wie, co będzie zbierać, i uchyli się od wszelkiej odpowiedzialności za przyszłe, wywołane jego działalnością zdarzenia. Jak wnoszący do treści załączonych do akt sprawy egzemplarzy „Tajnej Sztafety” oskarżeni brutalnie, nieprzyzwyczajeni atakowali najwiśsze autorytety ruchu niepodległościowego, nie wylaczając osoby Marszałka Piłsudskiego. Szpalły „Tajnej Sztafety” roją się do paszkwilów pod adresem dygnitarzy państwowych, sięgają w sposób oszczerzy do prywat-

Proces o łapówki i nadużycia w WIRZE STOLICY W KWIATACH I PAPRASACH

przy dostawie podkładów kolejowych

W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się wielki proces członków zarządu Polsko-Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa oraz urzędników kolejowych oskarżonych o korupcję i oszustwo.

Jak podawaliśmy, Towarzystwo Polsko-Belgijskie narażło Skarb Państwa na straty 7 milionów zł. przez dostawę podkładów impregnowanych w świadomej wadliwy sposób. Towarzystwo miało monopol na dostawę podkładów przyciem umowa dokładnie zastrzegła jakiego rodzaju emulsja ma być użyta do impregnacji. W rzeczywistości używano do nasycenia drzewa o wiele gorszych składników, niż przewidywała umowa i skracano proces impregnacji. Podkłady przedstawiały wartość o wiele mniejszą, niż wyplacana za nie cena. Nadużycia były możliwe — dzięki współdziałaniu niektórych urzędników skorumpowanych drogą zorganizowanego przez zarząd PBT systemu łapownictwa. Ogółem, jak ustaliło się...

dżwo, rozdzielono pomiędzy urzędników 400 tys. zł. łapówek.

Rozprawa, która potrwa około 3-4 tygodni przewodniczy przez. Posemkiwicz przy udziale sędziów Cichowskiego i Laszkiewicza. Oskarżają prokuratorzy Missuna i Floręcki. W sprawie występuje 20 adwokatów.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Dyrektor finansowy Ryszard Jacobini, prokurent firmy, inż. Goldblum, kierownik nasycałni podkładów w Ostrowi Mazowieckiej Andrzej Berezowski, kierownik nasycałni wodawskiej. Borys Zydenko, kierownik nasycałni w Rawie - Ruskiej, Stanisław Niemiński, urzędnicy Towarzystwa: Wilhelm i Teodozjusz Popielowie i Paweł Jaworski.

Druga grupę oskarżonych stanowią urzędnicy kolejowi: referent Ministerstwa Komunikacji inż. Marjan Pleszczyński, referent dyrekcji kolejowej w Wilnie inż. Robert Ajchler, kontrolerzy kolejowej nasycałni inż. Wiktor Warzański, Edward Baczkowicz, inż. Kazimierz Izdebski, Roman Uzdowski, inż. Michał Finikow, naczelnik oddziału drogowego w Rawie Ruskiej inż. Edward Weiss referent lwowskiej dyrekcji kolejowej inż. Józef Gelber, technik kolejowy — Alfred Magiera i Stefan Ryzewicz, referent dyrekcji kolejowej w Radomiu inż. Józef Stanisławski i rachmistrz kolejowy w Ostrowi Mazowieckiej Józef Macioch.

Jeden z głównych dyrektorów Towarzystwa obłęty pierwotnie oskarżeniem. Józef Glazer, zmarł. Powództwo skarbu państwa zostało zabezpieczone na majątkach oskarżonych dyrektorów.

Zmarły Józef Glazer zapisał cały swój majątek na cele naukowe, głównie dla krakowskiej Biblioteki Jagiellońskiej.

Obrona, wstępnie rozprawy, jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia atakuje ekspertyzy, domagając się ich ponownego przeprowadzenia. Prok. Missuna oponuje.

Sąd postanawia decyzję w tej sprawie powziąć dzisiaj i przystępuje do odczytania aktu oskarżenia. Potem nastąpi wyjaśnienia oskarżonych. Zeznania świadków rozpoczną się prawdo podobnie w przyszłą środę.

Co oznacza wybór p. Tułowieckiego? Dalszy zwrot na lewo w Z. N. P.

W czasie ostatniego zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego, który obradował w Warszawie w końcu ubiegłego miesiąca, do zarządu ZNP został wybrany p. Tułowiecki, prezes Koła Nauczycielskiego przy PPS i redaktor socjalistycznego pisma p. t. „Miesięcznik nauczycielski”.

Ten wybór jest o tyle charakterystyczny, że oznacza on, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego, a raczej zarządca ca nim klika, idzie w dalszym ciągu jeszcze bardziej na lewo i że mimo ustąpienia t. zm. „machowszczyzny”, nie należy oczekiwać zmian na lepsze w polityce ZNP.

Podróż burmistrza Starzyńskiego do Londynu wydała owoce. Dzięki osobistym stosunkom i serji wystawnych śniadań, burmistrz wyostał od skrytych Anglików tekst pouczeń dla ludzi na ulicy.

Na wszystkich rogach kamienie widnieją teraz wąskie paski papieru z napisami: Jechać prawą stroną. Przechodzić jezdnię na skrzyżowaniach.

Nigdy Polak by tak dowiepił napisów nie wykombinował. To tylko może być made in England.

Naturalnie, każdy po dawnemu przechodzi ulicę, gdzie mu wygodniej, a tarmwaje jak jeździły prawą stroną tak jeżdżą — rowerzyści zaś gdzie przyjdzie ochota. Domy zato wyglądają obkurbiacie. Brudne paprasy, podorywane, zwisające. Za zerwanie 10 dni paki. Nie można potem odmyć, ani zeszkobać kleju, ściany będą wyglądać niechlujnie i szpetnie. Sknieły, to nie tynkują domów, mają rację — nie warto, przy tem zamiłowaniu władz do tapetowania, ściana nie będzie nigdy czysta i schludna dłużej, jak dwa tygodnie.

Pewien tudzoziemiec widząc upstrzone paprasami mury rzekł do siebie: — Aha, agitacja przedwyborcza do magistratu!

nie mógł zrozumieć, że władze sanarządu biorą się u nas z o wiele prostszej procedury — z nominacji.

Co roku magistrat przeprowadza wielką kampanję za ukwiecaniem stolicy. Życie pod komisarzem rządami jest tak przyjemne, że mieszkańcy winni mieć uśmiech na twarzy, a donieźć na oknie. W weszłym roku rozdawano za najefektywniej przybrane balkony, kryształowe puławy, małe baobaby i pudy czekolady, — jako nagrody. Panie z tych wyższych sfer są wyposażone w niezwykle poczenie estetyki, w ogromne zasoby dobrego gustu, w zdumiewającą pracowitość no i w gotówkę, co w sumie pozwala im uczynić ze swych balkonów istnie ogrodzi botaniczne.

Wielu właścicieli domów przybija na swem porządnym ogrodzeniu czy murze tabliczkę emaljonowaną z groźnym napisem: Nalepanie sądownie karane. Mało to jednak skutkuje.

Warszawa więc jest w paprasach i ma być w kwiatach.

Karol.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Występy Janiny Kulczyckiej Dalsz Książniczka błękitu Ceny propagandowe.

Na dobry uczynek nigdy nie jest za późno. Czy spełniłeś już obowiązek obywatelski, biorąc udział w akcji pomocy zimowej bezrobotnym?

Feljeton wiosenny

Pamiętam jak kiedyś w szkole dano nam taki temat: jakbym namalowała obraz p. t. „Wiosna”? No i zaczęło się... wszystkie najłatwiejsze skojarzenia, więc bzy i jaśniny, przylaszeczki i błoto, pierwszy boćian nad strzechą, kry jak labędzie i zielona pani z rozwianym włosiem, w kwiecistej sukni, że skowronkiem w dłoni, bah, byłabym zapomniiała zupełnie o najcudowniejszym słowiku!... A mogły być jeszcze krecie norki, jak wzdórki żółtego piasku, cień skrzydeł przelatujących żórawi, zeszlornione liście palone na stosie, liljowy odcień brzoź na wzdórku, ślimaki i kijanki w przydrożnym rowie, szeleszczące sucho świerkowe czubki i całe maso klonowego drobiazgu, który ginie setkami zaraz po urodzeniu... Mógł być potok rwaey wściekle, zamiatający wszystko po drodze, mogła być pierwsza, gniewnie brzęcząca mucha, albo wróżba nakrapianej, biedronki!...

Triumf, dynamika, wybuch niespodziewanej, żywiołowej radości! Kiedy mówimy: wiosna, myślimy prędko — Wielkanoc. Długie, drewniane ławy, na stołach miseczki z wodą i porozkładane farby, a dokoła rzędem rozsiany się zamorusane, rozczochrane pędraki. Sapiąc z wysiłku i pomagając sobie do taktu jęzorem, malują gorliwie palce, a czasem także i jąkka w pasy, koła, zygzaki, niebieskie pomarańczowe, żółte. Wielkanoc — kolorowy film ze złotej serji: Śnieżniesz, puszysze zajaczki odbijają na białych skorupkach jaj w wielce swoisty sposób karminowe serca. Wielkanoc — inacejz wtedy bywało, hm, panie tego... bażanty, panie, z trutlanii, comber z dzika, panie...

A kiedy słońce coraz to silniej przygrzewa, siadają oboje na brzegu zaspanej studni i czytają półgłosem zaczarowany poemat: „Ivory Pieture” — prześliczne kwiaty barwy kremowej z odcieniem kości słoniowej i delikatnym, różowym nalotem, „Otelolo” barwy stariego złota, „Pocaulunek słońca” — ciemno-wiśniowe, złoto-piaskowe i złoto — nakrapiane, „Bella”, „Admirał Nelson”, „Młodzież” — nowosł 1937 roku o kwiatach niezwykle bujnych, ognisto-szarłatnych, z odcieniem rubinowym końce płatków białe. Odmiana bardzo oryginalna i piękna, obficie kwitnąca. — O te! Te musimy mieć koniecznie w naszym ogródku! A potem jeszcze kwitną kaszta-

ny, pachnąc zioła, cieżną i milkną słowiki. I przychodzą wreszcie wakacje...

Na pierwszą naszą wycieczkę wyruszamy w góry. Dunajec jest dzisiaj zielonkawy i stalowy, pełen złocistych błysków, szumi, burzy się, wiruje, przyska śmiechem i pianą. Wielkie, śliskie kamienie kąpiją się w rzece. Szara pliszka drobi niespokojnie, kiwa nerwowo ogonkiem, przekręca główką i śledzi nas oczkiem czarnym jak paciorki. Przy zerwanym moście urywa się droga, a dalej jest już tylko wąska ścieżka tuż pod skałami i tuż nad wodą. A potem ścieżka się rozdwa. Jedna idzie dalej, wzdłuż brzegu, druga zakręca i wspina się pod górę. Białe - zielone i białe — granatowe znaki na drzewach i kamieniach wskazują drogę. Obcaey uderzają twardo. Ktoś tam jeszcze dyskretnie ziewa, ktoś inny poprawia rozluźnione sznurowadło. Na horyzonie, po drugiej stronie Dunajca zalesiona stoi góra — to już czeska „Sama Jedna”. Wdole, wzdłuż linii zakrętu jaśnieją dachy w poranne słońcu, jak rozrzucone kawałki milki błyskają szyby w dalekich domkach — ze snu się budzi Szesawnia. Z przylutonej do stoku chaty wylatuje czarny, włochaty piesek i z cieniem jagotem przypada nam do nóg. Za nim wybiega mały chłopak w obszarpanych porciętach z bieżyskiem w rękę: — „Ne Tutek! Nee...” „Ale pies nie zwraca na niego najmniejszej uwagi, biegnie tuż koło naszych nóg, mrucząc coś pod nosem i postępując.

— Ne Tutek. Nee... Tutek, psiu-kremać twoja! Dymioj do chaty!” — „Pocóż tak kłniecie straszliwie? Przecież to całkiem miły piesek!” — „Hej! Albo to pies? Do każdego się jeno lize, a ogonem merdo, chaty nie bacy, jelenco nie psegonia!” — „Jakiego znów jelenia?” — „A dyć każda nocka a bo i rano psychodzi jeloń bez góry na gazdowe pole i wyzero nom buroki. Tak sie, psia jucha, wzyycail, ze psychodzi kiej po swoje. Nie stracho sie ani kssyku, ani stselonia, a pies go nie kiechyci. Taki bo i pies” — kończy z nieukrywaną pogardą.

Zostawiamy go coraz niżej — stoi na środku kamienistej ścieżki, a słońce złoci jego piłow, dziecinną głowę. Dochodzimy do lasu i jeszcze słyszemy jego nawoływania: „Ne Tutek, nee...” „Pies odwraca się niechętnie, a potem szybko, jak czarny, włochaty kłębek toczy się wdół.

Kiedy przystajemy na chwilkę, mieni się w słońcu i przebliska zielona woda, ale nie slychać już z tej wysokości szumu Dunajca. Szesawnia zato jak na dłoni. Dachy jasne, kryte blachą i czerwone dachówki, stare i nowe, brunatne i żółte, drewniane domki. A w parku kryje się podobno wspaniała, nowoczesna inhalatornia. Ruszamy dalej. W lesie chłód i mrok. Zwalone drzewa leżą wprost drogę. I tu i tam wytryskują źródelka. Drobne strumyki przeliszgają się między kamieniami. Żaby w długi susaeth umykają na obie strony. Coś szelesci po paprociach. Może jaszczurka, a może żmija?... Wtem o-

krzyk radości — to pierwsza pani znalazła pierwszą poziomkę. Zaraz już zresztą jest ich więcej. Za lasem jasna polana. Dzwonki, rumianki i koniezynty. Polne stokrotki, słodko pachnące, drobne goździki. Wysmulkle żdźbła sięgają kolan, zielone trawy kołyszą się lekko. I znów las. Tym razem jest to już ostatnie podejście. Mrok i wilgoc. Coraz bardziej stromo wędruje ścieżka. Stopy wspierają się mocno i pewnie, ciupagi szeleczą po kamieniach. Drobne kropelki potu występują na czoło, policzki różowieją coraz mocniej. I wreszcie hurra! — to przewodnik karawany osiągnął szczyt. My za nim. Wychylamy się ostrożnie nad krawędzią, widok istotnie wspaniały! Prostopadła ściana, dokoła szczytu, a na dnie jaru, hen tam w dole jakaś zielona błyszcząca woda.

— Dunajec. — Co? Naprawdę? — Ależ to takie małe. I weale nie widać, żeby płynął. A jednak Dunajec. Zakręca lukian w kształcie podkowy, przebliska jeseze i tu i tam, migoce i chowa się het, pomiędzy górskimi. Woda mieni się w słońcu mocno, jaskrawo zielona. Tylko w przyrodzie taki kolor nie razi. A dokoła góry. Stronie rwriska schodzą do rzeki. Wierzchołki ostre, zębate, na usypisku dźwigają się świerki, szary i rdzawy piasek pokrywa stoki. Robimy kolejny przegląd szczytów: te spiczaste czuby to „Trzy korony”: Kaśka, Baśka i Maryśka. A tamto? „Mały Czertezik”. To znów „Orla Perć” i „Sokolica”. Jar dunajceki rzogranicza góry — po tamtej stronie

Czechosłowacja. Las tam jest zwarty, gęsty, mieni się wszystkimi odcieniami zieleni w zależności od oświetlenia i gatunku świerków. Pasma zieleni ciemnej, prawie czarnej i kępy drzew o stalowym odcieniu wjadają nam w niebieski, snugi zgłębione - zielonych, starych drzew i jasno, wiosennie - zielone, młode pędy. Odcienie zmieniają się także wciąż w zależności od małych obłoków, których wielkie, rozprostrate cienie wędrują sobie po stokach.

Kiedy tak się patrzy z wysoka na tę zaezarowaną w słońcu, zieloną przestrzeń, atmosfera sennie, rozmarzonej ciszy przenika nawkrosi i zwodzi człowieka. Wystarczy przeciw odbić się tylko od krawędzi, aby ulecieć nad spadzisty jar, nad spiącą wodą, nad wypukłe wzgórze. Niemowlęte chyba, aby tę endowną harmonję mógł przerwać nagły loskot, by kamienie w podskokach toczyły się po stromych zboczach, żeby ktoś tak popostru i brutalnie runął wdół, albo zawisnął na wierzchołku staroego świerka. Żeby ktoś krzesał, ktoś biadał, ktoś wzywał pomocy.

Można przecież spływać powoli i sennie w rozszlonecznionem powietrzu. I nagle z jakiejś tam góry, z za zielonej przełęczy przybiega do mnie rzečka, roześmiana piosenka:

Żeby było nie światło byłoby mi dziwce dało ale kogut zaczął pisać pocęło się dziwce ciskać hop, hej!

Wieczne pióro Złote myśli Zaręczyny

Jeden z feljetonistów węgierskich zajmuje się wcale poważnym dzisiaj problemem wiecznych piór. Są — powiada — na świecie mężczyźni, kobiety i posiadacze wiecznych piór.

„Z tymi ostatnimi nie wiadomo co począć — mówi moja przyjaciółka Klara. — Są to egoiści, zakute łby, ludzie o zasadach, którzy odmawiają człowiekowi wszelkiej pomocy, jeśli trzeba coś napisać. Nastrój duchowy właścicieli wiecznych piór wylicza na nich jakgdyby pieczęć nieużytków. Posiadanie wiecznego pióra wpływa bardzo ujemnie na charakter. Gdybym kiedykolwiek miała mieć wieczne pióro, wówczas zobaczyłbym...

Tak mówiła Klara, dopóki nie poznała Piotra. Nadeszły piękne wiosenne dni a w oczach Klary błyszczało słońce. W nowym kostjumie wyglądała przelicznie.

— Słuchaj — powiedziałem ostrzegawczo — Piotr posiada wieczne pióro.

— Och — odparła ona i machnęła pogardliwie ręką — Piotr to zupełnie co innego. Czy nie rozumiesz, że on nanie kocha? Ostatnio powiedział, że dla mnie ściągnąłby gwiazdkę z niega. Tu Klara zaśmiała się szczęśliwa.

A potem pewnego wieczora, siedzieliśmy razem: Klara, Piotr i ja. Klara i Piotr rozmawiali z ożywieniem. Ja milczałem, ale taka jest już natura rzeczy. Nagle Klara powiedziała:

— Piotrze, pożycz mi na chwilę twoje wieczne pióro. Muszę sobie szybko coś napisać.

— Skarbie — rzekł Piotr — żądam czego chcesz, tylko tego jednego nie!

W trzy tygodnie później spotkałem Klarę na ulicy. Zapytałem niewinnie:

— Co porabia Piotr?

— Nic. Skończyło się.

Potrząsnąłem smutnie głową. Spodziewałem się tego.

— A wiesz, co jest najpodlejsze — zawołała Klara w pasji — że ona ma dwa wieczne pióra! Typowy posiadacz wiecznych piór!

Ale dobroliwy czas, który koi wszystko, sprawił, że i to przeszło. Po Piotrze nastał Andrzej, który był na tyle roztropny, że odrzucał z początku ofiarował Klarze wieczne pióro. Nie mogłem śledzić dalszego biegu wypadków, gdyż musiałem wyjechać. Po kilku miesiącach dopiero spotkałem Klarę w urzędzie pocztowym.

— Kochanie — rzekłem — pożycz mi na chwilę twoje wieczne pióro...

— Wybac — odparła Klara chłodno, ale tego nie zrobię. — A gdy zauważyła moje zdumione spojrzenie, zaczerwieniła się i dodała zawstydzona: „Jeśli ktoś inny pisze, pióro staje się nie do użytku“.

Na tem należy zakończyć tę pouczającą historję“.

Kilka Złotych Myśli wiekańskich. W szkole życia niema wakacji.

„Wybieram człowieka, którego kocham“ — powiedziała pewne dziewczyna. Jest to najpiękniejsze prawo wyborcze kobiet.

Najdzielniejszych wojowników zwykła uśmiech kobiety. Diogenes z roku 1937 wędruje z lampką elektryczną, zamiast latarni. Ale wędruje ciągle.

— Jak to? Zaręczyłaś się z Wacim? A ja myślałam, że to tylko lekki flirt... — Waciu początkowo także tak myślał... — Wybr. Wel.

Niewłaściwie używane „ghetto“

Używa się dziś słowa „ghetto“ sposób wcale niefortunny. Ghetto w popularnym pojęciu oznaczało dotychczas żydowską biedę z nędzą. — Dziś zaś wszyscy, którzy się chcą o Żydów i ich wpływów odseparować, od zamożnych kupców, młdziej akademickiej, pę dorożkarzy i rzemieślników, polityków, chłopów, inteligencję i wolne zawody, mówią też: ghetto. Więc „ghetto na uniwersytecie“, „ghetto dorożkarzy“, „ghetto zawodowe“. Żydzi się mogą o to obrazić. Sądzę jednak, że dla skutecznej walki z samobraną aryjską w formie antysemityzmu, słowo to powinno raczej kultywować i słowem tem mogą jak sztandarem wymachiwać przed międzynarodową opinią Tą właśnie, którą chcą skoptować i do pomocy wezwać. Dlatego powinniśmy zaniechać słowa „ghetto“.

Bo wygląda tak, jakbyśmy chcieli Żydów zepchnąć istotnie na dno jakiejś nieludzkiej nędzy, w wilgotne sutereny, posadzić na wileńskie „kotuchy“ z odpadkami, między najstańsze i najbardziej odrapane kamienice ghett, gdzie stoje śmieć tylko na poddaszu. Nieprawda. Zyczymy im smacznych pomarańcz Jafy, kąpieli w Jordanie, stoków Libanu i słońca Palestyny.

Walcymy z Żydami gospodarczo politycznie z „Folksfrontem“. Po co nam ghetto? Żeby się miała tam legnąć ikra bolszewizmu! To dawniejsza nazwa włoska, od granicznego miasta dla Żydów straciła bezpowrotnie swe pierwotne znaczenie.

Praktycznie zaś rzecz biorąc, sytuacja w sposób jaskrawy przeczy tojacji tej nazwy.

Jest w Wilnie, a raczej była, pierwszorzędną ongiś cukiernia „Bronisława“ na ulicy Wielkiej. Później się centrum przeczuciło za katedrę. Od lat kilku nie istnieje już nawet firma. Na jej miejscu jest cukiernia „Dormana“. Otóż czy był kto z państwa w ostatnich czasach u tego Dormana? Napewno nikt. Znow pierwszorzędną, elegancki lokal.

Onedną rozmawiałem z takim Żydem, co w Wilnie wyrósł i tu na żydowskim cmentarzu chce być pewno pochowany. Krew z krwi Niemieckiej ulicy. Rozmawiamy oczywiście o Wilnie, o jego sprawach i handlu. Kto spłajnował, a kto zarobił. — Splajnował „Lazar“, pan wie, co miał reustaran na Mickiewiczu. A zarobił „Dormana“ na Wielkiej — tk-tk i jak jeszcze! Pan bił? Można powiedzieć a pierwoklasny kafe.

A później spokojnie i bez żadnej urazy rozmawiamy sobie o bojkocie, o tem, że Żydzi bojkotują polskie cukiernie, a chodzą do swego Dormana, o tem, że następuje wyraźna separacja i zupełnie nowa sytuacja.

Ale gdzie jest właściwe ghetto, czy tam na Śnipszach, Popławach, i Nowostrojkach, gdzie węgietę chrześcijański robotnik i chałupnik, czy w oświetlonej sali odremontowanego „Dormana“, gdzie Żydówi noszą się niemal z paryską? — A kto kogo bardziej bojkotuje też nie łatwo odpowie-

dzieć. Żydzi są silni. Wcale się nie potrzebują pchać i maskować. Mają swoje domy i swoje lokale.

Studenci żydowscy nie chcą siedzieć osobno, ze studentami chrześcijanami, wcale nie ze względów moralnych tylko ze względów politycznych. Upierają się, bo czują swą siłę. Bojkot też stracił znaczenie jednostronne, jest dziś dwutorowym. Pogrom jest rzecz straszna i niemoralna, ale u nas zdarzyć się nie może już więcej w dawnej postaci. Nie możemy tylko dlatego powiedzieć: „na szczęście“, bo zdarzają się coraz częściej krwawe rozprawy i krwawe morderstwa, w których siły walczących są przeciętnie równe. Bo stan żydowski posiadał wypotężniał w niepodległej Polsce do potęgi równorzędnej i dla tych przyczyn, nie może być pogromów, nie może być również — ghett.

Tak się przedstawia stan faktyczny w Polsce obok całego szeregu innych stanów faktycznych, traktowanych jako zjawiska ujemne.

Można mieć poważne wątpliwości czy studenci chrześcijanie żądający osobnych miejsc dla Żydów, czynią to ze względów natury moralnej, albo wewnętrznych udogodnień naukowych. Raczej ze względów politycznych, taktycznych i zasadniczych. Sprawa miejsc nie ma charakteru sprawy uniwersyteckiej, a ogólnopolskiej. Jest jednym z objawów odruchu i walki z Żydami w Polsce, ze strony najbardziej aktywnego odłamu społeczeństwa, t. zn. inteligentnych mężczyzn w sile wieku. I dlatego nie można jej traktować ściśle „młodzieżowo“.

Słusznie pisze „Czas“ w ostatnim numerze, że:

Gdy się mówi o młodych w sensie politycznym, nie ma się bynajmniej na myśli ludzi dwudziestoltnich, ale tych wszystkich, mogą oni dziś mieć nawet i lat czterdzieści, którzy weszli w życie po odzyskaniu niepodległości.

Sprawa ławek może być mądra, albo głupia, celowa lub nie, niepodobna jednak nie uważać jej tylko za pretekst i niepodobna zapoznawać jednocześnie faktu, że była właśnie pretekstem do nader poważnych wypadków w całej Polsce. Poza tem, że szerokie warstwy społeczeństwa biorą żywy w nich udział, niezależnie od tego, czy należą do „starszego“ społeczeństwa, które ukończyło uniwersytet w 24-tym roku życia, czy „do „młodzieży“ III kursu, w 38-ym roku życia.

Poprostu ludzie, których wiek, nie darmo określanymi jest jako „w sile“, naturalnym biegiem zjawisk, w najbardziej kategorycznej formie skłonni są do przejawiania krytyki bytu, w jakim się obracają. Również naturalną jest rzeczą, że objawiają to w większych swych skupiskach, które są uniwersytety. A zaczęło się od — ghett. W odpowiedzi na to czynniki ministerjalne rozwiązały część politycznych organizacji akademickich.

Można się spierać, że rozwiązanie wszystkich politycznych organizacji akademickich jest celowe, bo celem uniwersytetu jest nauka, a nie polityka, jak to ma miejsce

na przykład w Kownie, gdzie dopuszczalne są tylko koła naukowe.

Ale można jednocześnie dopatrywać najmniej oczekiwanego rezultatu takiego rozwiązania, mianowicie: uaktywnienia działalności politycznej, obostrzenia tej działalności już nie w gmachu nauki z jego próbkami i prosektorjami, ale na terenie właściwym, terenie ogólnie państwowym, terenie wogóle. Uaktywnienia, może najbardziej sprzecznego właśnie z zamiarami ministerstwa oświaty. — Albowiem ci ludzie w wieku „do lat 40“, przestaną spalać swą energję w ciasnym ramach „młodzieżowych“, w tych neben-organizacjach, akademickich filjach, podrzędnych, a mogą przejść do organizacji nadrzędnych, bezpośrednich, rozkazodawczych. Może właśnie tak powinno być... —

Tak samo jak sprawa „ghetta“ ławkowego, przeistoczyła się w sprawę „ghetta“ rzemieślniczego, dorożkarskiego, zawodowego wogóle. Tak samo jak nabrała znaczenia ogólnie państwowego. Tylko jakże odległa jest od prawdziwego ghett i jakże niewłaściwie używamy w tej sprawie słowo. Bo kto go zna tylko z malowniczych zaułków wileńskich niechże też przyjdą... „ów pierwoklasnoj kafe“.

J.M.

LISTY Z FRANCJI.

Pierwsze kontakty z rzeczywistością

Grupa strajków. — Postępy komunizmu. — Cote d'Azur każe bardzo drogo płacić swe piękno.

(od własnego korespondenta).

NICEA. W końcu marca.

Zaraz po przejeździe granicy włosko - francuskiej dowiadujemy się o nowym strajku. Takaśmy odwykli podczas 15 lat ostatnich we Włoszech od tego rodzaju objawów zatargu między kapitałem a pracą, że mimowolnie wracamy do kontroli analogii pomiędzy obecnymi nastrojami we Francji, a dawno przyżytą rzeczywistością włoską z 1920 — 21 i 22 roku. Wystarczy popatrzeć uważnie na bieg życia na ziemi francuskiej, posłuchać rozmów przeciętnych, tak zwanych, według modnego obecnie określenia, szarych ludzi z ulicy, aby dostrzec, że we Francji dojrzewa powoli coś, co łatwo przedrzeć się będzie mogło w poważne niebezpieczeństwo, już nietylko dla niej samej, ale przede wszystkim dla Europy.

Już pierwsze kroki stawiane na ziemi francuskiej ujawniają, że Francja zahypnotyzowana w dziedzinie polityki zagranicznej niebezpieczeństwem odwetu niemieckiego, traci świadomość na odeinku polityki wewnętrznej, że obecne nastroje rozgrywek społecznych, mogą to pierwsze niebezpieczeństwo wyolbrzymić i nawet jego zrealizowanie przyspieszyć.

Organizm państwowy francuski przechodził okres silnej gorączki, a premier Blum stanowiącym wydaje się zbyt mało doświadczonym lekarzem, aby następstwa tego stanu gorączkowego odpowiednio zażegnać. Już w pociągu od granicy włoskiej czytaliśmy oświadczenie premiera Bluma w sprawie tragicznych wypadków w Clichy. Piękne słowa w dobrej formie wypowiedziane, ale niewspółmierne z faktami, które były ich przyczyną: z jednej strony pięć ofiar i kilkadziesiąt rannych — z drugiej słowa Leona Bluma.

Byliśmy wczoraj na wiecu, zwołanym przez Generalną Konfederację Pracy w halach rybnych. Zgrywali się różni matadorowie socjalistyczni lokalni i specjalnie przybyli z Paryża. Tłum, a było rzeczywicie kilka tysięcy osób, oklaskiwał raczej dla przyzwoitości. Dopiero kiedy mówcy komuniści przypuścili atak, traktując rząd Bluma, jako służalcę interesów burżuazyjnych, obrzucając stekiem wymysłów faszyzm i hitleryzm, jęły się zrywać oklaski niemal co słowo.

A burżuazja francuska czeka nie ukrywając swej trwogi, aż przyjdzie chwila w której od słów ei właśnie komuniści przejdą do czynów. Komentuje ona pełne cywilnej odwagi, rewelacje postę Doriot'a o 250 milionach franków wydanych na agitację komunistyczną we Francji, a pochodzących z kas Kominternu. Dowiaduje się o sztabie głównym francuskiej partji komunistycznej i o jego pracy strategicznej prowadzonej przez inż. Letoy.

Wykopaliska egipskie dla Polski

KAIR. PAT. Komisja państwowego urzędu starożytności dokonała podziału obiektów, wykopanych w Tel. Idu, przez polską misję archeologiczną Uniwersytetu Warszawskiego i francuskiego Instytutu Archeologii Wschodniej w Kairze. Z ważniejszych obiektów przyznano Polsce: dwie stule i stół ofiarny z okresu 6 dynastji, jednego sfinksa kamiennego — 120 cm. dług., posąg bożka Besa — 60 cm. wysokości, kilkadziesiąt waz terakotowych i diorytowych, parę mniejszych waz alabastrowych, skarabeusz kamienne i t.d. — Wszystki z okresu starożytności państwa (5000 — 3100 lat przed Chr.). Kilkadziesiąt waz, talerzy, figurek terakotowych i fajansowych z okresu rzymskiego, bezcki gliniane, amfory, tabliczki i t.d., z okresu koptyjsko - bizantyjskiego. Poza tem Polska otrzymała 12 papirusów (fragmenty) i 150 ostraków greckich (teksty na słankach ceramiki), w tem 5 ostraków grecko-lacińskich wojskowych (stanowiących nie mał unikat w swym rodzaju) i ok. 120 ostraków, pochodzących z dzielnic żydowskiej w Idu (z 1 — 2 wieku przed Chr.). podział dokonany przez komisję musi być jeszcze zatwierdzony przez egipskiego ministra oświaty.

Zdaniem prof. Michałowskiego, który łącznie z prof. J. Manteufflem prowadzi wykopaliska z ramienna Uniwersytetu Warsz., przyznane Polsce zabytki archeologiczne „stanowią jakościowo i ilościowo bardzo cenny materiał naukowy, ilustrujący dorazę sztukę, przemysł artystyczny i kulturę materialną epoki starożytności, oraz rzym skiej. Ale naturalnie — jak było do przewidzenia — urząd starożytności zatrzymał kilka najcenniejszych obiektów: wezwowią alabastrowe Pepi Nefera, herinę, parę naczyń z miedzi i in.“

Notatki polemiczne

„Robotnik“

P. Czapiński w artykule Monobajka, a nowe wybory“ podkreśla kilkakrotnie, że „nawet“ „Słowo“ jest przeciwnikiem monopartji. Paradne jest to „nawet“. Możemy na to odpowiedzieć, że w ostatniej fazie dyskusji o przyszły ustrój Polski, właśnie „Słowo“ było pierwsze, które się jaskrawo wypowiedziało przeciwko monopartji, a argumenty nasze musiały być niezle sprecyzowane, skoro niektóre z nich dziś „nawet“ p. Czapiński powtarza.

Jesteśmy zasadniczymi i ideowymi przeciwnikami monopartji, czego nie można powiedzieć o p. Czapińskim. Bo przecież socjalizm pierwszy w Europie zrealizował monopartję w pięknym sowieckim wydaniu. Bo przecież socjalizm pierwszy w historii stworzył idee monopartji przez pomysł „dyktatury proletariatu“.

Zdaje się, że p. Czapiński rozumie, że ponieważ „Słowo“ jest zwolennikiem pokojowego porozumienia z Niemcami, a w Niemczech panuje system hitlerowski, więc „Słowo“ powinno być za monopartją.

O wiele za prymitywny sposób rozumowania.

„Polska Zachodnia“

Inny pokaz logicznego myślenia daje „Polska Zachodnia“.

Jak wiadomo rząd kowieński zabronił gazetom polskim używać wyrazu Kowno, a kazał pisać Kaunas. Barbarzyńskie to rozporządzenie wywołało burzę w prasie polskiej. My także potępiłmy ten anty-kulturalny wybrk rządu kowieńskiego.

Tymczasem:

Nie otrzymujemy Katowitzer Zeitung w redakcji, i tylko za pośrednictwem Polski Zachodniej dowiadujemy się, że to pismo oświadcza, że nie będzie pisało: „ich fahre morgen nach Kraków“ lub „Bericht unseres Warschauer Korespondent“, jednem słowem, że nie będzie używało brzmienia polskiego w niemieckim tekście.

Oczywiście, że niemiecka gazeta katowicka ma stuprocentową rację. Narzucanie takich form nie ma najmniejszego sensu. Można zabronić wydawania gazet w obcych językach, ale nie można komaś kazać pisać w żargonie. Co to za pomysły!

Pismo p. Grażyńskiego opatrzone wystąpieniem „Katowitzer Zeitung“ taką uwagą:

Nam się zdaje, że nietylko względy językowe, ale znane nastawienie antypolskie powyższego pisma — „uniemożliwia mu“ stosowanie nazw polskich, i to z podkreśloną — konsekwencją — zwłaszcza tutaj — zniekształcających celowo przez administrację pruską.

Być może, że „Katowitzer Zeitung“ ma nastawienie antypolskie. Ale powyższa uwaga jest zupełnie bezsensowna. Jeśli nie będą pisać londoński pled, a zostaną przy londoński pled, jeśli zamiast rzymska polityka będą pisać rzymska polityka, to czy to ma oznaczać, że mam „nastawienie“ antyangielskie, lub antywłoskie.

Ciągle ten kompleks niższości. Czy Francja żąda aby nasza prasa emigracyjna pisała paryską wystawą, lub lyoński jedwab, zamiast paryska wystawa, czy jedwab z Lugdunu. Cat.

„Osservatore Romano“

O pojednaniu Ludendorfa z kanclerzem Hitlerem

CITTA DEL VATICANO, PAT.

Pojednanie pomiędzy g. Ludendorfiem a kanclerzem Hitlerem posiada zdaniem pisma — znaczenie specyficzne zarówno z punktu widzenia politycznego, jak i doktrynalnego, zważywszy, że doszło ono do skutku, gdy katolicy nie-mieccy walczyli o chrześcijańskie wychowanie młodzieży. Zwracając skoła uwagę na fakt, że pojednanie nastąpiło pod hasłem moralnego zjednoczenia narodu niemieckiego, „Osservatore Romano“ stwierdza, że błędna etyka połączona z nordycką mitologią, głoszoną przez Ludendorfa, celem znieważenia chrześcijaństwa, nie może doprowadzić żadnego narodu chrześcijańskiego do jedności, ale przeciwnie, do znacząco groźniejszej klęski, jaką jest upadek moralny.

Leonard Kociemski.

Pogrzeb Karoia Szymanowskiego



Fragment z eksportacji trumny z kościoła św. Krzyża

Gen. Franco na froncie baskijskim

VITORIA. Pat. Agencja Havasa donosi: Gen. Franco odbył wczoraj w towarzystwie generalów Moła, Lopez i Pinto przebieg frontu baskijskiego od odcinka Villoreal aż po Ochandiano. Gen. Franco wyraził swe zadowolenie z postępu operacji i doskonałego nastroju wojsk. W czasie inspekcji witano wojsko i ludność cywilną gen. Franco owacyjnie.

Natarcie wojsk narodowych rozwija się planowo

PARYŻ. Pat. Havas donosi z Vitoria (po stronie powstańców): Ofensywa powstańców odbywa się planowo. W ich ręce wpadły wzgórza bardzo silnie umocnione przez wojska rządowe. Wczoraj wieczorem linia frontu przechodziła jak następuje: dwa kilometry na północ od Orduna w kierunku Capilla San Atorto, 3 kilometry na północ od góry Gorbea w kierunku m. Pontes na południe od góry Barazan, na północ od m. Puerta Urquui Ola, w którym to miejscu powstańcy znajdują się w odległości 6 klm. od Durango, poczem linia frontu przechodzi na południowy wschód od góry Udala.

Wojska powstańcze zdobyły silnie umocnione pozycje na wzgórzach, które uchodziły za nie do zdobycia, operując drobne oddziały bardzo silnie uzbrojone. Wojska rządowe były we wszystkich wypadkach zaskoczone. Lotnictwo rozpraszalo oddziały rządowe, które trafiały pod ogień broni maszynowej oraz granatów i moździerzy. Pomimo zażartej obrony, wojska rządowe nie mogły wytrzymać skombinowanego ognia karabinów maszynowych artylerji i bombardowania lotniczego.

Wojska rządowe podczas odwrotu nie zdołały ewakuować licznych składów amunicji, urządzonych na tym odcinku na zimę, kiedy to dowóz był niezwykle utrudniony. Wojska powstańcze wzięły olbrzymią zdobycz: tysiące granatów, dziesiątki tysięcy ładunków karabinowych, baterję artylerji lekkiej, 10 moździerzy oraz 21 samochodów pancernych wraz z załogą.

Wczorajsze straty wojsk rządowych sięgają tysiąca zabitych. Jeńcy twierdzą, że Durango i Eibar, gdzie znajduje się wielka fabryka broni, zostały już ewakuowane. Dowództwo wojsk rządowych liczy się podobno nawet z upadkiem Bilbao, aczkolwiek gotowe jest bronić stolicy kraju Basków aż do ostateczności.

Francja gwałci neutralność wobec Hiszpanji

RZYM. Pat. „Giornale d'Italia” oskarża Francję o stałe gwałcenie neutralności wobec Hiszpanji nawet po dniu 20 lutego, w którym weszła w życie umowa o zakazie wyjazdu ochotników. Pomiędzy rządem w Walencji a firmami francuskimi, pisze dziennik, zawarto dwie umowy na dostawę samolotów i materiału wojennego. Pierwszy kontrakt obejmujący na sumę zgó- rą 6 milionów franków przewiduje natychmiastową dostawę rządu w Walencji 5 aparatów Devotine 510, uzbrojonych w działka 20 milimetrów i 2 karabiny maszynowe o kalibrze 7,92. Drugi kontrakt przewiduje dostawę 50 samolotów typu Potez 54, opatrzone w broń i miotacze bomb. Ponadto rząd w Walencji zakupuje francuski materiał wojenny za pośrednictwem firmy Auxit, która dostarczyła już 50.000 karabinów.

W ostatnich dniach, kontynuuje „Giornale d'Italia” rząd kataloński przesłał antyfaszystowskiemu komitetowi w Perpignan parę tysięcy paszportów hiszpańskich w które zostaną zaopatrzone nowe transporty zagranicznych ochotników, jadących z Francji do Hiszpanji, jako rzekomi obywatele hiszpańscy.

OSTATNIE DNI SUBSKRYPCJI

„Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego”

Cały dorobek pisarski Marszałka Piłsudskiego

Cena za 10 tomów 30 zł, płatnych w ratach miesięcznych po 3 zł.

Do dnia 10 kwietnia prenumerata bezwzględnie nie będzie przyjmowana.

Zamówienia należy zgłaszać pisemnie: Instytut Józefa Piłsudskiego Warszawa Al. Ujazdowskie 1.

Wyciąg, wypełnić przesłać pocztą za 5 gr.

Niniejszem kupuję komplet 10-tomowego wydawnictwa p. t. „Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego”, w cenie 30 zł, płatnej w ratach, a mianowicie: 6 zł. w dniu 1 maja, przy odbiorze od listonosza łącznie I i II tomów, następnie zaś co miesiąc 3 zł. przy odbiorze od listonosza każdego z pozostałych ośmiu tomów.

Imię i nazwisko _____

Dokładny adres _____

Podpis _____

Zamówienie znaczkowe 5 gr. DRUK

Instytut Józefa Piłsudskiego

Warszawa Al. Ujazdowskie 1.

Nalot na Bilbao

MADRYT, PAT. Agencja Havasa donosi: Wczoraj wieczorem mieszkańcy Bilbao zostali zaalarmowani sygnałami syren spowodu nalotu samolotów powstańczych. Myśliwska eskadra rządowa wystartowała niezwłocznie i zmusiła lotników powstańczych do ucieczki. W czasie odwrotu obrzucili powstańcy bombami miejscowości podmiejskie.

Równocześnie obrzucili lotnicy powstańcy bombami szereg miejscowości w prowincji Santander. Kilkanaście bomb eksplodowało w miejscowości Las Delicias oraz w pobliżu dworca kolejowego Cebazon.

Śmierć dziennikarza na polu chwały

SAN SEBASTIAN. Pat. Donoszą o śmierci znanego dziennikarza hiszpańskiego Dona Jose Manuel de Emaina y Odrio -Zola który walczył w charakterze oficera w szeregach wojsk powstańczych.

Francja i Anglja deklarują neutralność Belgji

PARYŻ, PAT. W kołach politycznych zapowiadają, iż w najbliższym czasie, t. j. może nawet w ciągu najbliższych dwóch dni, oczekiwac należy ogłoszenia przez rządy francuski i angielski wspólnej deklaracji, uznającej oficjalnie neutralność Belgji.

Rokowania, które w tej sprawie toczyły się między Londynem, Paryżem i Brukselą na drodze dyplomatycznej za pośrednictwem ambasadorów, doprowadziły już do zasadniczego porozumienia.

Procedura, jaką w tej sprawie zastosują prawdopodobnie kancelarie dyplomatyczne Anglii, Francji i Belgji, obejmie wspólną deklarację Francji i Anglii, uznającą de facto i de jure neutralność Belgji, do czego dołączone byłoby gwarancje ze strony obu tych rządów na wypadek agresji, jakiej ofiarą mogłaby paść Belgja.

Opublikowanie powyższej deklaracji angielsko-francuskiej przed wyborami w Brukseli, jak się tego zresztą spodziewano, prawdopodobnie spowodowane zostanie względami na sytuację wewnętrzną Belgji, dla dobra akcji wyborczej Van Zeelanda przeciw Degrelle'owi.

Walka przedwyborcza w Brukseli zaognia się

PARYŻ, PAT. Z Brukseli donoszą: W miarę zbliżania się wyborów, które odbędą się 11 b. m., zwiększa się liczba wieców i kampanja wyborcza coraz bardziej zaostrza się.

Van Zeeland zaprotestował wczoraj energicznie przeciwko rozpowszechnianym na mieście pogłoskom, jakoby premier wiedział o istnieniu i aprobował porozumienie, które miało nastąpić między „rexiistami” a partjami flamandzkimi separatystów. Ponadto dziś rano Van Zeeland zaprzeczył tym pogłoskom oficjalnie. Koła polityczne z zainteresowaniem oczekują odpowiedzi przewodcy „rexiistów”.

Grupy osób, wychodzących z zebrzań politycznych, żywo manifestują na ulicach miasta. Doszło nawet do kilku starć, zresztą niezbyt gwałtownych.

Plik Vigneron, senator grupy „rexiistów”, został w czasie zbiegowiska odprowadzony do komisariatu policji. Organ „rexiistów” — „Pays Reel” nadał temu wypadkowi wielki rozgłos polityczny.

Samoloty angielskie bombardują dolinę Szaktu

LONDYN, PAT. Reuter donosi z Indji, że samoloty angielskie bombardowały dolinę Szaktu w Waziristanie (Indje półn.-zachodnie). Rząd indyjski wydał proklamację, w której stwierdza, że doliny Szaktu, Knaisoru i Algad są wykorzystane, celem koncentracji zbrojnych oddziałów dywersyjnych i będą bombardowane. Spokojna ludność winna opuścić te obszary aż do czasu ich spacyfikowania. Rezultaty dzisiejszego bombardowania są nieznane, ponieważ okolica jest niedostępna. Jednocześnie donoszą o różnych aktach gwałtu, jakich dopuszczają się zbuntowane szczypty.

Możliwości złagodzenia ograniczeń w międzynarodowym handlu

LONDYN, PAT. Wiadomość z Brukseli, że rządy brytyjski i francuski, zwróciły się do premiera van Zeelanda z prośbą o zbadanie możliwości złagodzenia ograniczeń w handlu międzynarodowym, wywołała wielkie zainteresowanie prasy brytyjskiej. Od czasu wydania wspólnej deklaracji rządów W. Brytanji, Francji i St. Zjednoczonych w okresie dewaluacji franka we wrześniu ub. r., sprawa barjer celnych zaprzętała uwagę rządów i sfer gospodarczych całego świata. Dyskusje na ten temat są jednak dopiero w zaczątku.

„News Chronicle” podkreśla, że zdaniem niektórych kół fachowych, warunki dla nowej konferencji ekonomicznej są bardziej korzystne. „Manchester Guardian” spodziewa się, że obecna inicjatywa z którą równolegle toczyć się będą nieoficjalne rozmowy między politykami i ekonomistami, obecnymi na konferencji cukrowej w Londynie, ograniczy się jedynie do sprawy obniżenia ograniczeń dewizowych.

Tragedja 70 uczniów w płonącym lesie

TOKIO, PAT. Podczas wycieczki szkolnej w góry w departamencie Yamanszi, 70 uczniów znalazło się nagle w płonącym dokoła lesie. Znalezione dotychczas zwęglone ciała dwóch uczniów. O losie pozostałych uczestników wycieczki brak wiadomości.

Angielscy uczeni przybywają do Polski

GDYNIA, PAT. Z Londynu przybyli do Gdyni dwaj profesorowie uniwersytetu londyńskiego PP. SIMPSON i ROSE. PROF. SIMPSON, ZNANY ORIENTALISTA, UDAJE SIĘ DO WILNA, gdzie na zaproszenie Instytutu Badań Naukowych Europy Wschodniej, wygłosi kilka odczytów.

Prof. Rose, wykładowca języka polskiego na uniwersytecie londyńskim, zatrzyma się przez pewien czas w Poznaniu, gdzie 21 b. m. w tamtejszym klubie polsko-angielskim wygłosi odczyt na temat porozumienia brytyjsko-amerykańskiego.

Kierownicy przedsiębiorstw państwowych wysłuchali reprimendy p. Premiera

WARSZAWA. Pat. P. prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski wezwał w dniu 7 bm. do siebie odpowiedzialnych kierowników przedsiębiorstw państwowych oraz przedsiębiorstw mieszanych i zwrócił im uwagę na niewłaściwość podpisywania przez reprezentantów tych przedsiębiorstw oświadczeń niezgodnych z polityką rządu w sprawie cen artykułów przemysłowych.



Pogrzeb ś. p. Karola Szymanowskiego

KRAKÓW. Krakowskie uroczystości żałobne ku czci ś. p. Karola Szymanowskiego rozpoczęły się już wczesnym rankiem.

Po przewiezieniu trumny z dworca do kościoła Marjackiego, wartę honorową przy trumnie ustawionej w prezbiterjum objęli członkowie organizacji i związków muzycznych z Krakowa.

Już od godz. 10 rano ulice przyległe do rynku oraz plac Marjacki i Rynek Główny zapelnily się olbrzymimi rzeszami publiczności, której nie zraził nawet padający oś rana deszcz.

Około godz. 10 nawa główna kościoła N. M. Panny poczęła się zapelniać.

WYRUSZENIE KONDUKTU

Po nabożeństwie żałobnym w kościele N. M. Panny przy żałobnych dźwiękach dzwonów i pożegnanych hejnałach z wieży Marjackiej, wśród imponującej ciszy i skupieniu tłumów, zebranych na Rynku Głównym, złożono trumnę ś. p. Karola Szymanowskiego na wspaniałym, kirem żałobnym i szkarłatem, zdobnym w srebrne liry, pokrytym rydwanem, zaprzężonym w trzy pary czarnych koni w kapach żałobnych.

W chwili ruszenia konduktu żałobnego z Rynku Głównego orkiestra KPW odegrała marsz żałobny go Beethovena.

Zwolna uformował się długi imponujący kondukt pogrzebowy.

PRZED TRUMNĄ

Czoło pochodu żałobnego otwierały b. liczne delegacje i poczty sztandarowe młodzieży szkół krakowskich PW i WF, towarzyszący i organizacji muzycznych z całej Rzeczypospolitej, w tem delegacje ze Śląska i z Podhala w pięknych regionalnych strojach, delegacje związków siederowanych w PZOO i wiele innych. Za pocztami sztandarowymi liczne delegacje niosły przeszło 100 wieńców, obok pięknych i bogatych nlesiono skromne, wymowne w swej prostocie wieńce od ludności wiejskiej z Podhala.

NOWA KSIĄŻKA

WŁADYSŁAWA 'STUDNICKIEGO

„Ludzie-idee i czyny”

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Program otwarcia Targów Poznańskich

Program przyjęć Targów Poznańskich został sfinalizowany w porozumieniu z zainteresowanymi czynnikami. 2 maja rano w dniu otwarcia Targów na Sali Recepcyjnej Targów Poznańskich o godz. 9.30 nastąpią przemówienia oficjalne, po czym odbędzie się zwiedzenie Targów przez orszak oficjalny, co ze względu na ogromny rozmiar tegorocznych Targów zajmie około 3 1/2 godzin. Osobne powitania mają się odbyć w grupie budowlanej z ramienia Związku Inżynierów Budowlanych, w grupie narzędzi, w grupie hut, w grupie rzemiosła, w grupie wynalazków, na rządowym stoisku Francji przez delegację rządu francuskiego, na stoisku Belgji przez delegację rządu belgijskiego, na stoisku Senatu Gdańska przez delegację Wolnego Miasta, na stoisku Rzeszy Niemieckiej przez delegację rządu niemieckiego i w dziale turystyki.

O godz. 14-ej odbędzie się śniadanie, wydane przez Izbę Przemysłową - Handlową na cześć przedstawicieli rządu oraz delegacji obcych państw i gości targowych. Wieczorem o godz. 9-ej prezydent miasta Poznania wydaje raut na Ratuszu. Nazajutrz, w poniedziałek wydane będzie śniadanie dla delegacji i gości z Niemiec, poczem nastąpi wycieczka, urządzona przez Targi do Biskupina dla delegacji francuskiej, belgijskiej i niemieckiej. Wieczorem wydany będzie obiad dla delegacji francuskiej i belgijskiej, poczem przedstawiciele obcych rządów zaproszeni będą na Operę.

Im więcej rozszeza się nasza znajomość z książką, tem cenniejszym staje się kało ludzi, z którymi mamy ochotę obcewać.

F. Fenelon.

„NOWOŚCI”

Wypożyczalnia Książek

Wilno, Jagiellońska 16-9

Czynna od 12—18.

Warunki przystępne.

JESZCZE ZAKOCHANI po 25 LATACH MAŁŻENSTWA

MYślałem, że to było małżeństwo z wyrachowania. Okażuje się, że jest inaczej. JAKA ONA JEST CZARUJĄCA! I TO PO 25 LATACH MAŁŻENSTWA.



GDYBYM NIE WIEDZIAŁ, że TO WNUK, PRZYPUSzcZABYM, że TO PANI SYN. DZIĘKUJĘ PANU! TYLKO CI, KTÓRY NIE DBAJA O SIEBIE, SZYBKO SIĘ STARZEJA.



Tajemnica meji młodości jest bardzo prosta. Rano i wieczorem zabieg kosmetyczny Palmolive.



Od czasów starożytnych nie mogło zastąpić oleju oliwkowego dla pielęgnacji skóry. Oto dlaczego zabieg kosmetyczny Palmolive jest tak ceniony przez wszystkie kobiety, które dbają o cerę. Obfita piany mydła Palmolive oczyszcza dokładnie pory od brudu. Dzięki olejki oliwkowemu, użytemu do wyrobu tego mydła, Palmolive udelikatnia skórę i nadaje jej świeżość młodości. Mydło Palmolive kosztuje tak niewiele, że miliony kobiet używają go również do kąpieli, dla uzyskania tej dziewczęcej cery, którą można osiągnąć tylko dzięki stałemu używaniu tego mydła.



NA FILMOWEJ TAŚMIE

„Błękitna Parada”

„PAN”

Film ten jest wypełnieniem luki, jaka powstała po wyświetleniu „Wesołej rozwódki”, „Panów w cylindrach” i „Lekkość ducha”.

„Błękitna parada” musiała się znać już dawno na ekranie, tymczasem z niewiadomych powodów wyświetlano ją wszędzie oprócz Wilna. Lepiej jednak późno niż nigdy, szczególnie, że tancerz Freda Astaire’a i Ginger Rogers ma w sobie tyle wdzięku, poezji i piękna, że patrzy się nań z prawdziwą przyjemnością.

Melodie z „Błękitnej parady” (kompozycja Irvinga Berlin’a) znane są i po popularnie już choćby dzięki radju wielokrotnie nadającym płyty z tego filmu.

Podobnie jak i w poprzednich obrazach Freda Astaire’a i Ginger Rogers głównie zainteresowanie skupia się tu na ich tańcu. Za to chętnie posłuszają marynarka Stanów Zjednoczonych, oddawna uchodząca za pierwszej wielkości gwiazdę filmową.

Treść i akcja nie grają większej roli, to też można przynajmniej oczy na usterek w tej materii. Z pomysłów komicznych doskonała jest inscenizacja „zdrady”, pozmie wszystko sprowadza się do tańca. Fred Astaire oszalał finezją i wykończaniem ruchów, Ginger Rogers zachwyca oczu wdzięczną figurą i miękkością gestu.

Dodatki dość dobre, ale znane już z poprzednich programów. Tak się nie godzi. Tad. C.

Teatr na Pohulance

Dziś o 8. 15 wiecz. Małżeństwo Ceny swyczące — znaki ważne.

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBRO CZYNNY 2)

Pierwszy proces o petardę

Petardy z „Uniwersalu” i Zwierzynca przedmiotem rozprawy

WILNO. Wczoraj przed wileńskim Sądem Okręgowym odbył się jeden z zapowiadanych się kilku procesów o zamachy petardowe na sklepy i zakłady handlowe żydowskie. Wybuchy petard mniej lub więcej szkodliwe, zaczęły powtarzać się coraz częściej, szczególnie w okresie przedświątecznym pisma często donosiły o tego rodzaju wypadkach. Sprawa petardy, którą rozpoznawał wczoraj Sąd, była aktualną przed kilku miesiącami.

Na ławie oskarżonych zasiadł członek organizacji „Praca Polska”, pozostającej pod wpływami Stronnictwa Narodowego, WACŁAW KIJAK, lat 29, pochodzący z Sosnowca. Przed aresztem wniósł osk. Kijak był buchalterem Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie.

OSKARŻONY O DWA PRZESTĘPSTWA.

Akt oskarżenia sporządzony i popierany na rozprawie wczorajszej przez prok. Opoczyńskiego, obejmuje szeroki okres czasu od stycznia ub. roku do września tego roku i streszcza się do zarzutów, iż w dniu 4 stycznia osk. Kijak umyślnie pozostawił w sklepie Leł Fejnsznejderowej paczkę, zawierającą materiał wybuchowy z wmontowanym mechanizmem eksplodującym. Sklep ten pod firmą „Uniwersal” znajduje się przy ul. Wielkiej. Ponadto w dniu 15 września sporządził przyrząd wybuchowy w celu umieszczenia go w lokalach żydowskich, lecz przestępstwo zostało zawczasu wykryte.

Tyle konkluzja aktu oskarżenia, którego uzasadnienie zawiera wiele ciekawych szczegółów.

WYBUCH PETARDY PRZY ULICY WIELKIEJ.

Na krótko przed zamknięciem sklepu weszli dwaj osobnicy i wyrazili chęć nabycia płyty gramofonowej p. n. „Serce”. Jeden z nich miał walizkę i bar dzo się spieszył na dworzec. Kilka minut obaj osobnicy zostawali w sklepie sami, gdyż obsługująca ich ekspedientka wyszła do drugiego pokoju.

Wkrótce po ich wyjściu ekspedientka Sonia Mogilnik znalazła paczkę, z której dochodził szmer idącego zegara.

U chorych kobiet szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa powoduje niezawodne i lekkie wypróżnienie, przyczem niejednokrotnie wywiera dobroczynny wpływ na sehorzalne organy. Zalecany przez lekarzy.

ODRA I JAGLICA NA CZELE CHORÓB ZAKAŻNYCH

WILNO. Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne występujące w woj. wileńskim w czasie od 28 marca do 3 kwietnia rb. Zanotowano 100 wypadków (w tem 4 zgony) odry, 62 jaglicy, 9 28 krztuśca, 14 gruźlicy, 11 błonicy, 9 zapalenia opon mózgowo-rdź., 9 (w tem 2 zgony) róży, 8 (w tem 2 zgony) pioni cy, 5 duru plamistego, 2 zakażenia po łogowego, 2 pokąsania przez zwierzęta podejrzane o wściekłość, 2 grypy, 1 ospy wietrznej.

Tempo, tempol...

(Migawka uliczna).

W naszym kochanym Wilniek uhotuje się jak wiadomo z lubością zasadzić: „Czas nie zając, nie uciec!”

Przed zdumieniem wśród statecznych Wilnian wywołało iście amerykańskie tempo i zaciecie, które wykazało P. K. O. w Wilnie, wznawiając roboty przy budowie nowego, wspaniałego gmachu swego przy ul. Adama Mickiewicza już w ostatnich dniach marca!...

— Ci widziałas? Już zaczęli! — Prawa krzydła teraz pendzo! — Aliz spieszają dlatego! Dom rośnie jak ciasta!... — zdziwiły się Wilnianie, zaglądając ciekawie przez szpary w płocie...

Zacny nasz Magistrat także nie pozostał w tyle i dzielnice dotrzymuje kroku „amerykańcom” z P. K. O. Zazwyczaj, o ile chodzi o jakies roboty inwestycyjne w Wilnie, w marcu otwierano zaledwie jedno oko, budując się powoli z zimowej drzemki; w kwietniu — otwierano drugie; w maju rozmieszano statecznie, skrobiąc się w potylicę: „Coby warto zrobić?” dając do prasy szumne zapowiedzi i dopiero gdzieś w czerwcu czy lipcu poczynano „nie spiesząc” majstrować kolo chodników i jezdní, a teraz co widzimy?!

Toć to dopiero pierwsze dni kwietnia, a już nasz dzielny Magistrat zabral się do pracy i do jakiej — bagatela! — kładzie w niennagennem tempie gładką jezdní na ul. Trockiej!...

Cuda, cuda! Bo na tego rodzaju „gigantyczne”, jak na Wilno, imprezy „zbierało się” dotychczas ojcom miast najczęściej we wrześniu, jeśli już nie zgoła pod październikowy „kapuśniczek”!...

Oby tak dalej! A narazie — bravo, bravo, bravo!... Wincuk Markotny.

ka. Okazała ją właścicielce sklepu, a ta, sądząc, że ktoś zgłosił się po nią, umieszczała ją w pobliżu kasy. W jakimś czasie po tem nastąpiła eksplozja, z której obie ekspedientki odniosły obrażenia ciała, lokal zaś i towary uległy częściowemu zniszczeniu. Sprawców oczywiście narazie nie ujęto.

PETARDA W LASKU ZWIERZY. NIECKIM.

W dniu 15 września jeden z posterunkowych wydziału śledczego w czasie patrolu na Zwierzynca zauważył jakiegoś osobnika, który zatrzymał się w pewnym miejscu i kłasnął kilkakrotnie w dlonie. Niebawem zjawili się jeszcze dwaj mężczyźni, którzy na wezwanie do zatrzymania się, zaczęli uciekać, przyczem policjant zauważył, że jeden z nich miał jakąś paczkę.

W czasie pościgu wobec ciemności policjant wplątał się w druty kolczaste, leżące na ziemi i upadł. Uciekających oczywiście nie mógł już ująć i tylko zauważył że paczkę porzucili.

Nazajutrz tenże policjant oglądając miejsce pościgu, znalazł ową paczkę w lesie. Po rozłożeniu okazało się, że zawiera ona materiał wybuchowy, opakowany w gazety z napisem odręcznie „Wielka Polska”.

GROMADZENIE DOWODÓW.

W niespełna dwa tygodnie po tem odbywał się wiec „Legionu Młodych”. Tam to w czasie wynikłej awantury zatrzymano W. Kijaka pod zarzutem zakłócenia spokoju i niebawem jeden z funkcjonariuszy P. P. przypadkowo zauważył, że charakter pisma oskarżonego jest identyczny z napisami, umieszczonymi na opakowaniu petardy ze Zwierzynca. Analiza kaligraficzna ocenę tę potwierdziła. Przeciwko Kijakowi zaczęły mnożyć się dowody, trzeba bowiem tu wspomnieć, że jeszcze na procesie Goniewicza, oskarżonego o podobne przestępstwo, ekspedientki z „Uniwersalu” poznały Kijaka, jako tego, który w styczniu pozostawił petardę. O sprostowaniu swem zakomunikowały obecnemu wówczas na procesie p. Birkenmayerowi, którego wzięły za policyjnego wywiadowcę. Podobno widziały go one po raz drugi, gdy wrócił się do nich z żądaniem wyjaśnienia dlaczego tak się mu przypatrują.

JAK WYGLĄDAJĄ PETARDY.

Niewątpliwie społeczeństwo ciekawi się jak wyglądają owe petardy, o których obecnie często się czyta. Niewiedza bowiem zdziwił i zastanowił, skąd się bierze materiał do nich, oraz w jaki sposób bez specjalnych kwalifikacji montuje się je, gdyż ani oskarżeni w dotychczasowych procesach, ani aresztowani i podejrzani, o ile wiemy, nie są zawodowymi pirotechnikami.

Akt oskarżenia w sprawie W. Kijaka w krótkich słowach opisuje konstrukcję petardy, jest ona dość prosta, wymagająca jednak pewnych zasadniczych wiadom. z zakr. elektrotechniki i techniki wybuchowej. Polega ona na połączeniu materiału wybuchowego w postaci naboju wiertniczych, używanych w wielu wypadkach petardowych w Wilnie, ze splunką wybuchową. Zapalenie, a więc i wybuch następuje przez zetknięcie się wskazówki zegarka z przewodem elektrycznym, zasilanym prądem baterijki kieszonkowej. Powstałe stąd krótkie spięcie zapala splunkę. Mechanizm, jaki jest najczęściej w użyciu, pochodzi z zegarka kieszonkowego.

Sila wybuchu jest wielka, Petarda taka, umieszczona w wolnej przestrzeni, działanie swe wywiera na odległość 50 metrów, w pomieszczeniu zamkniętem może zdemolować całe urządzenie, oczywiście dużo zależy od ilości materiału wybuchowego.

ZEZNANIE OSKARZONEGO.

W. Kijak nie przyznał się do winy. Szczegółowo opowiada, że w dniu 4 stycznia był w Pabjanicach, dokąd jeździł w sprawach rodzinnych i do Wilna wrócił później o kilka dni. Wobec tego, że jest buchalterem, oraz wobec zamiaru otworzenia własnego sklepu w Wilnie, wyjeżdżał często do Łodzi i Warszawy w sprawach handlowych. We wrześniu zaś, w dniu, kiedy policja miała go ścigać na Zwierzynca, był w „Zaciszu”.

Na pytanie przewodniczącego dlaczego opuścił Instytut oświadcza, iż przyczynił się do tego zajścia w sprawie Waclawskiego oraz zatarg z p. Topór - Wąrowskim, nauczycielem w Instytucie.

Na następane pytanie dlaczego, mimo, że był swego czasu członkiem Między Wszeczpolskiej i Pracy Polskiej obu organizacji narodowych, kupował płyty gramofonowe u żydów, odpowiada, że innych sklepów w Wilnie niema.

Wynajął pan sklep przy ul. Wielkiej, również w kamienicy żydowskiej — pyta prokurator. Oskarżony odpowiada twierdząco.

ZAMKNIĘTE DRZWI.

Jedno z pytań dotyczyło korespondencji, znalezionej u oskarżonego, a ściślej jednego zwrotu. Mówi on tam, że „znajduje się na progu śmierci”. Gdy Kijak odmówił odpowiedzi wobec przepieniającej sale publiczności, na wniosek obrocy Sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

Po wznowieniu jawnej rozprawy zeznają świadkowie. Właścicielka „Uniwersalu” i obie ekspedientki potwierdziły w ogólności szczegóły nam już znane. Podobnież zeznania funkcjonariuszów wydziału śledczego pokrywają się z aktem oskarżenia.

Na liście świadków znajduje się kilku akademików, znanych ze swej działalności wśród młodzieży USB., wśród nich nazwiska Średnickiego, Kiekkiewicza i Świerżewskiego. Wszyscy oni stwierdzili, że noc 15 września spędzili z oskarżonym w restauracjach.

Kilku świadków z Pabjanic potwierdziło zeznanie Kijaka, że w końcu grudnia i w pierwszych dniach stycznia przebywał on u nich, a następnie odjechał do Warszawy.

Naogół zeznania wszystkich świadków nie były ciekawe. Salę rozpraw wypełniła po brzegi młodzież.

Rozprawę przewodniczył sędzia Bułhak; bronią: adwokat Przyjemski z Warszawy i Kownacki.

Wobec spóźnionej pory, gdyż rozprawa przeciągnęła się do późnej nocy, przerwano ją do godziny 10-jej dziesiąt. Z. A.

KRONIKA WILEŃSKA

WZAJKI 8 Dzielnicy Jutra Marji Kleof

Wschód słońca g. 4.36 Zachód słońca g. 6.05

SPOSTRZEZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Dnia 7 kwietnia 1937 r. Ciśnienie średnie: 768. Temperatura średnia: +7. Temperatura najwyższa: +12. Temperatura najniższa: 0. Opad — Wiatr: południowo - wschodni. Tendencja: bez zmian. Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wtoreca, dnia 8 kwietnia 1937 r.: Rankiem chmurno, miejscami mglisto lub drobny deszcz, zwłaszcza w dzielnicach południowo - zachodnich. W ciągu dnia rozpozgodzenie. Nieco ciepłej. Słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:

Jundzilla (Mickiewicza 33), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Chrościckiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Sarola (Zarzecze 20).

Hotel Europejski

Pierwszorzędny Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”.

Goldberg Boruch z Wołożyna, Bosis Jakób z Pragi (Czechosłowacja), Borowski Jan z Łukawiec, Karpiński Jerzy z Warszawy, Wekiewicz Karol z Budstawa, Skarbnicki Stanisław z Mołodeczna, kpt. Skina Czesław Jan z Mołodeczna, Sypiański Mikołaj z Warszawy.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Czwartek dyskusyjny Z. P. O. K. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet podaje do wiadomości, że dziś (czwartek) o godz. 6.30 wieczorem w lokalu ZPOK (Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3. — p. plk. Tuhan - Mirza - Baranowski — redaktor życia tatarskiego wygłosi odczyt p. t. „Kobieta w świetle Islamu”. Członkowie Związku proszone są o jak najliczniejsze przybycie.

Wstęp wolny, goście mile widziani. AKADEMICKA

— Myśl Mocarstwa Z. M. P. Dziś w godz. 16 — 17 w lokalu Myśli Mocarstwowej Z. M. P. (Uniwersytecka 6/8 m. 8) przyjmowane są zapisy na kurs informacyjny dla nowostępujących członków.

— Zjazd Akademików Moskiewskich. Ogólny IV koleżeński zjazd b. wychowawców przedwojennych szkół akademickich m. Moskwy: uniwersytetu, wyższej szkoły technicznej, instytutu komunikacji i mierniczego, akademii rolniczej, wyższych kursów żeńskich i in. — odbędzie się w Wilnie w dn. 28 — 29 — 30 maja. Orwarcie Zjazdu nastąpi w Sali Kolumnowej Uniwersytetu S. B. o godz. 12 w dn. 28 maja.

Zgłoszone zostały referaty wybitnych członków Koła, które zachęca kolegów do wzięcia udziału w Zjeździe. Biuro Zjazdu w Warszawie: ul. Nowogrodzka Nr. 1, mieszkanie p. A. Belier, — w Wilnie: ul. Holenderska Nr. 12, mieszkanie p. J. Gumowskiego, tel. 2 - 83.

— Studenci, uwaga! Dziś przedstawienie akademickie doskonałej sztuki p. t. „Małżeństwo”. Bilety od 5 pp. w kasie teatru na Pohulance po cenach specjalnie niskich.

BALE I ZABAWY

— Rada Gospodarzy Klubu Prawników w Wilnie zawiadamia, że w sobotę, dnia 10 kwietnia w lokalu Klubu odbędzie się dancing - bridge. Początek o godz. 9-tej.

Wstęp za zaproszeniami, które można uzyskiwać za pośrednictwem członków Klubu.

ROZNF

— Związek Pań Domu komunikuje, iż w programie jego prac na kwiecień zachodzi m.ale przesunięcie, a mianowicie: pokaz salatek odbędzie się w dniu 16. 4., natomiast w dniu 9. 4. będzie miał miejsce w dalszym ciągu pokaz kwiatów z rododiu.

— Związek Księgowych w Polsce podaje do wiadomości swych członków, że posiada do obsadzenia kilkanaście posad. Warunki: wiek do lat 45, conajmniej średnie wykształcenie, gruntowna znajomość zawodu. Wynagrodzenie 400 do 500 zł. plus premia. Termin zgłoszenia do 12 kwietnia r. b.

Bliższe informacje udziela sekretariat Oddziału Wileńskiego, czynny we wtorki i piątki w godzinach 19 — 20 w lokalu własnym przy ul. Wileńskiej 29 (ul. Pracowników Umysłowych).

— Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze otwiera 2-u tygodniowy praktyczny Kurs ogrodniczy od dnia 15-go kwietnia b. r. w lokalu Szkoły Ogrodniczej Wilno, Soltaniszki 50.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Towarzystwa Wilno, ul. go demonstrowali piękny model przebudowy dworca kolejowego wraz z regulacją placu dworcowego. Realizacja tego projektu jest uzależniona od wyniku prowadzonych rozmów z władzami kolejowymi.

NASI ROBOTNICZY NIE CHCĄ JECHAĆ NA LOTWĘ

ŚWIECIANY. Rekrutacja kobiet i mężczyzn na roboty rolne do Lotwy na obszarze pow. święciańskiego przebiega w roku bieżącym pod znakiem zmniejszenia frekwencji kandydatów na wyjazd, przedewszystkiem w odniesieniu do kobiet. Najważniejszymi przyczynami, powodującymi powstrzymanie się od zakontraktowania się są głównie straty, jakie ponieśli robotnicy sezonowi w roku ubiegłym na dewaluacji lata oraz zwłoka w wypłacaniu należności za sezon ubiegły, albowiem część tych należności wypłaca się jeszcze w chwili bieżącej.

Pomimo, że kontyngent na pow. święciański w rb. jest mniejszy niż w r. ub. i wynosi 1800 osób w porównaniu do 2.500 z r. ub., należy przypuszczać, że nie zostanie pokryty.

Wileńska 12 m. 9 (OTO. i KR.) tel. 332.

— „Ordynat Michorowski”. Nigdy jeszcze miłość dwojga ludzi nie podlegała tylu tragicznym nieporozumieniom, co w „Ordynacie Michorowskim”, powieści Heleny Mniszek. To też wiadomość, że „Ordynat Michorowski”, dalszy ciąg „Trędowatej” już wkrótce znajdzie się na ekranie kina „Casino”, wywołała ogólne zainteresowanie.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Tydzień propagandy teatru. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś w ramach tygodnia propagandy teatru, repertuar zapowiada niezmiernie melodyjną i zabawną op. M. Józefowicza „Księżniczka błękitna” z J. Kulczycką, M. Warzko wiczem i M. Tatrzańskim w rolach głównych, oraz M. Martówną i J. Cieślakiem w barwnych baletach. Przy pulpicie W. Szepeński.

„Rose Marie” w „Lutni”. Jutro wraca na jeden tydzień wieczerz amerykańska operetka „Rose Marie”.

Niedzielną popołudniową w „Lutni” W niedzielę o g. 4 pp. grana będzie najnowsza op. Stozła „Taniec sześć ciał”.

Premjera najbliższa w „Lutni”. Premierą najbliższą będzie niezmiernie aktualna, a muzycznie piękna op. Gilberta „Władcy filmu”, która w ostatnich czasach obiegła wszystkie wielkie sceny europejskie i amerykańskie, zdobywając sobie wielkie powodzenie Władcy filmu będzie J. Kulczycka Reżyserja M. Tatrzańskiego. Kierownictwo muzyczne M. Kochoanowskiego.

Ostatnie przedstawienie bajki w „Lutni”. W niedzielę o g. 12.15 w pol. po raz ostatni przed zupełnym zejściem z repertuaru grana będzie czarowna baśń sceniczna „Księżniczka na grochu”. Ceny specjalnie na ostatnie widowisko zostały obniżone. Bilety zbiorowe będą specjalnie honorowane. Po przedstawieniu rozdane będą dzieciom słodycze, które nadesłała firma Połosi.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dzisiaj w czwartek i jutro w piątek wieczorem, o godz. 8.15 grana będzie w dalszym ciągu w pełni powodzenia doskonała współczesna sztuka „Małżeństwo” z pp. Niedźwiecką i Szpakiewiczem w rolach głównych w dalszej obsadzie premierowej zespołu z pp. Detkowską - Jasińską, Górską, Masłowską, Rychłowską, Seiborową, Wiczorkowską, Borowską, Czaplinską, Mroźewskim, Neubelttem, Rewkow, Skim, Szezińskim, Staszewskim, Wołęjką i Zastrzeżyńskim. Ceny zwycajne — znizki ważne.

Na niedzielne popołudniowe przedstawienie po cenach propagandowych — ukáže się wznowienie emocjonującej sztuki laureata nagrody Nobla E. O. Neill’a „Anna Christie” w premierowej obsadzie zespołu z pp.: Wiczorkowską, Detkowską - Jasińską, Siezińskim.

Teatr Objazdowy — rozpoczyna no wyjazd w piątek wieczerz tygodnia z przedstawieniami dwóch utworów. Na wieczornym przedstawieniu dana będzie znakomita sztuka J. Deval’a „Stefek” w reżyserji Wł. Czengery, oraz na popołudniowe przedstawienie „Stary kawałeczek” w reżyserji M. Wiskinda.

„Mazepa” tragedia Juliusza Slowackiego znajduje się w przygotowaniu ze społu pod reżyserją dyr. Szpakiewiczem w zupełnie nowej oprawie dekoracyjnej - kostiumowej W. Makojnika.

— TEATR POPULARNY „NOWOŚCI”. Dziś, czwartek 8 b. m. pierwszy występ ulubienicy Wilna Barbary Halimskiej w nowym, doskonałym repertuarze. Poza tem cały zespół z Nochożniczową, Rostańską, Piłarską, Aleksym, Pręgowskim, Orłowskim i rewelacyjnym baletem Trzonkoin w arcywesołej rewji p. t. „Błaski wiosny”.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

Premjera bajki w „Nowościach” p. t. „Królewna Lezka” i pastuszek Usmiech”. Czaruja, pełna uroku bajeczka pióra A. Aleksiego, wystawiona zostanie w „Nowościach” po raz pierwszy w sobotę o godz. 4-jej po pol. i po raz drugi w niedzielę o godz. 12.15.

Ceny znizone od 25 gr. do 1 zł.

CO SŁYCHAĆ W „NOWOŚCIACH”

Zmiany. — Tendencje. — Przedstawienia dla młodzieży. — Nowy zespół

Zamknięcie i ponowne otwarcie teatryku „Nowości”, istniejącego od września r. ub. stworzyło jak gdyby drugą fazę w istnieniu tej scenki. Teatrzyk ten posiadający swą specjalną publiczność, ze względu na tanią miejsc i możliwość swobodnego wchodzenia na widowieństwo w czasie przerw pomiędzy poszczególnymi punktami programu, stara się o podniesienie swego poziomu przez angażowanie dobrych aktorów, z drugiej strony skierowuje swe wysiłki w kierunku odejścia od szablonu rewi, na rzecz teatru popularnego.

Wobec przyzwyczajenia publiczności do rewii przemiana taka nie jest łatwa. Szersza publiczność domaga się płytkiego humoru, płaskich i banalnych skeczów i takich piosenek. Pogłębianie tego materiału jest pierwszym stopniem do koniecznych przemian. Jako dalszy ciąg opracowuje kierownictwo krótkie utwory poważniejsze, które zamierza przepłatać repertuarem.

Pozatem wystawiane być mają w „Nowościach”, oprócz programu codziennego, bajeczki dla dzieci oraz utwory dla młodzieży. Już w najbliższą sobotę i niedzielę, odegrana zostanie milutka bajeczka dla dzieci p. A. Aleksiego p. t. **Królowa Łezka i Pastuszek Uśmiech**. Dźwięczny wiersz, miłe piosenki i zwarta konstrukcja tego utworu, a nie na ostatku i dowcip — sprawiają, że nawet starsi będą mogli wysłuchać tej bajki z przyjemnością.

Rewelacja w tej dziedzinie będzie przygotowywana jako następna premiera — opowieść: **Robinson Crusoe**, również dla dzieci i młodzieży.

Kierownictwo teatru „Nowości” spodziewa się, że liczna frekwencja bajek i utworów dla młodzieży, dopomoże do realizacji celów

teatru, który wskutek wysokiego podatku miejskiego, dużych kosztów za różne świadczenia jak światło, sala i in., posiada znaczne rozchody, wobec b. niskich wstępów z trudem wyrównywane.

Najświeższym nabytkiem „Nowości” jest znana Wilnu z desek scenicznych „Lutni” **Barbara Halmińska**, utalentowana wodewilistka, która przybywa wprost z Bydgoszczy, gdzie gościła ostatnio. Drugim filarem obecnych programów jest **Marja Nochowicz**, śpiewaczka o pięknym głosie i aktorka nieprzeciętnych zdolności. Najszerszy zakres repertuarowy posiada **Lili Rostańska**, niezawodna we wszystkich rolach.

Kierownikiem repolu i reżyserem jest **Tadeusz Piłarski**, aktor tatr krakowskiego, syn znanego dyrektora teatrów polskich. Niezwykle dodatnią cechą Piłarskiego, na tle zwłaszcza dotychczasowych produkcji „Nowości” jest duży umiar artystyczny i kultura. Znany Wilnu **A. Aleksy** aktor i autor w jednej osobie, młody śpiewak **A. Pęgowski**, obdarzony pięknym głosem i **J. Ortowski**, występujący w rolach charakterystycznych, to podstawy zespołu, powiększanego w miarę potrzeby.

Stronę choreograficzną reprezentuje balet **Trzcianki** baletmistrza znanego już z zagranicą, oraz cztery giirs, o których sprawozdawca nasz wypowiedział się w samych superlatywach.

Jest nadzieja, że niewątpliwie korzystne przemiany jakim uległ ostatnio teatr „Nowości” dodatnio wpłyną na jego rozwój, a sam teatrzyk łącząc przyjemne z pożytecznym, uda się utrzymać jako placówkę łącznikową między poważną sceną, a szerszą publicznością. **Wi. L.**

W ferenie i na torach

Treningi „Śmigłego”

WKS—Śmigły rozpoczął już treningi piłkarskie na stadionie przy ul. Werokowskiej. Treningi pierwszej i drugiej drużyny odbywać się będą we wtorki i czwartki od godz. 15 do 17-ej, a treningi drużyn młodszych i juniorskich będą przeprowadzane w środy i piątki w

tych samych godzinach. W tym sezonie trenerem pierwszej drużyny będzie sierżant Truchan, drużyn młodszych — sierż. Gąsior. Ponadto na stadionie w piątki i środy przyjmowane są zapisy do drużyn juniorskich.

Likwidacja zatargu ze Zw. Bokserskim

Wobec otrzymania od Wileńskiego Okręgowego Zw. Bokserskiego zawiadomienia o cofnięciu poprzedniej uchwały, krzywdzącej członka Zw. Dziennikarzy Sportowych — oddział w Wilnie i przekazanie ostatecznego załatwienia sprawy naszemu zarządowi, cały zatarg uważamy za zlikwidowany. Jednocześnie z dniem dzisiejszym uchwalamy uchwałę, dotyczącą alicumieszczania żadnych wiadomości z imprez bokserskich w Wilnie.

Bieg naprzetał w Wilnie

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Wilnie bieg naprzetał dla niestowarzyszonych, mających ukończonych 17 lat, na dystansie 3 km.

Strzałkowski mistrzem Białegostoku w biegu naprzetał

Białystok. — W biegu naprzetał o mistrzostwo okr. białostockiego zwyciężył Strzałkowski, wykazując, mimo braku odpowiedniego treningu i dwuletniej przerwy, doskonałą formę i styl. Pokrył on 5-kilometrową trasę w 14:30,2 min.

Drugie miejsce o 20 mtr. w tyle zajął Półtorak przed Pabisem (nowy nabytek Jagiellonji, przed stawiający duży talent), Łukaszczyk i Adamskim. Startowało 27-miu zawodników.

Reprezentacja Śląska bije wiedeński F.A.C. 4:2

WIEDEN. — We wtorek rozegrany został w Wiedniu drugi mecz reprezentacji piłkarskiej Śląska. Tym razem przeciwnikiem Polaków była znana austriacka drużyna zawodowa F.A.C. (Florids - Dorfer Athletic Club). Polacy odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 4:2, (4:2).

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH I. KRYPTOGRAM

Zastępując cyfry odpowiednimi spółgłoskami, a krzyżki samogłoskami odgadnąć 6 wyrazów o podanym znaczeniu. Następnie z liter składających się na te wszystkie wyrazy ułożyć przy słowie.

Znaczenie wyrazów: 1) Dopływ Sanu, 2) miasto polskie, 3) gatunek uśwadow, 4) ryby morskie 5) siła, potęga, 6) symbol pierwiastka chemicznego.

- 1) 4 x 9 10 x x
- 2) 9 8 x 1 x
- 3) 5 x 7 x
- 4) 6 x x 3 2 x
- 5) 6 x 3
- 6) 3 x

II. BILETY WIZYTOWE

Uczestnicy pewnego zebrania posiadali następujące bilety wizytowe. Kim był każdy z nich?
Ant. Sitalojre.
Tom Konesia
St. Amkino.
Br Tyklasiew.

SZARADA

Trzecia - czwarta — rzeka spławna, płynię w Rosji z dawien dawna. Pierwsza - czwarta — dobrze znana, bywa często spotykana. Drugi zawsze ci poełuży, czy to w domu, czy w podróży. Całość zaraz ci wypadnie, gdy to wszystko oddasz snadnie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

z dnia 1 kwietnia 1937 r.
I. ZADANIE MUZYCZNE
1) Szymanowski.
2) Stojowski.
3) LAbuński.
4) Wieniawski.
5) DIdUr.
6) NoSkowski.
7) BiaŁkiewiczZówna.
8) MArek.
9) NieWiadOmski.
STANISŁAW MONIUSZKO.

II. MIXTUM COMPOSITUM

1) 27 listopada 1627 r. 9 okrętów polskich odniosło zwycięstwo nad 11 okrętami szwedzkimi.
2) 1) gnieźnieńska, 2) poznańska, 3) warszawska, 4) wileńska, 5) śląska, 6) krakowska, 7) lubelska, 8) „Strzelec” 19, „Dom Akademicki” 11 (3), „Magistrat” 11 (2), „Podoficerowie” 7½ i „P. K. S.” 1.
Dalszy ciąg rozgrywek odbywa się codziennie o godz. 19.30 w lokalu Towarzystwa ul. Gdańska 1. Zakończenie turnieju i rozdanie nagród w dniu 13 b. m.

WALNE ZEBRANIE ZW. DZIENNIKARZY SPORTOWYCH W WILNIE

Zw. Dziennikarzy Sportowych w Wilnie podaje do wiadomości, że walne zebranie oddziału tego Związku odbędzie się we czwartek, dn 8 bm., w lokalu ośrodka W. F. przy ul. Ludwiskiej 4. Początek zebrania o godz. 11 rano w pierwszym terminie i o godz. 11.30 w drugim terminie. Związek uprasza wszystkich kolegów o bezwzględne przybycie.

KURS DLA DZIAŁACZY SPORTOWYCH W WILNIE

Wileński O.Z.P.N. organizuje w bieżącym miesiącu kurs dla działaczy sportowych i zawodników ceniących poinformowania ich o przepisach sędziowskich i statutowych w P.Z.P.N.

KURS MOTOCYKLOWY W OSZMIANIE

OSZMIANA. — Sekcja Motocyklowa Zw. Strzeleckiego w Oszmianie zorganizowała kurs motocyklowy, na który zapisało się 30 słuchaczy, w tym kilka pań i młodzież szkolna.

U nas i gdzie indziej

BRUKSELA. — Belgijska drużyna ligowa C. S. Bruges wzięła udział w międzynarodowym turnieju piłki nożnej, zorganizowanym przez A-klasowy klub Bruay. we Francji Północnej. W turnieju tym brała również udział polska drużyna emigracyjna Unja z Bruay, znana z poprzednich meczów z polskimi drużynami ligowymi, które bawiły we Francji.

Zespół emigracyjny odniósł ogromny sukces, bijąc amatorską ligową drużynę francuską, Bully i dochodząc do finału, w którym pokonany został po ładnej i ambitnej grze przez wymienioną wyżej drużynę belgijską 1:3.

BERLIN. — Akademiacy szermierze Belgii bawili w Berlinie, gdzie rozegrali spotkania we wszystkich trzech broniach ze studentami niemieckimi. We florecie zwyciężyli Belgowie, a w szabli i szpadzie — Niemcy.

MELBURN. — Znani lekkoatleci japońscy Murakosi i Togami odnieśli ostatnio w Australji duży sukces.

W Auckland Togami uzyskał w skoku wzwyż 182 cm., w dał 721 cm., w trójstoku 14.28 mtr.

W Christchurch Murakoso na 3 mile ang. zanotował wspaniały wynik 14:17 min.

PARYŻ. — Znany dziennik paryski „Paris - Soir” rozporządza wspaniałe rozbudowanym aparatem redakcyjnym sportowej, a mianowicie:

100 redaktorów, korespondentów i reporterów obsługujących wyłączenie dział sportu, mające do dyspozycji: sekretarzy, 40 telefonistek, 20 stenografów, 20 fotografów, 2 samoloty, 12 samochodów, 10 motocykli, 20 maszyn do pisania.

O pracy działu sportowego „Paris Soirs” świadczy następujący przykład: w ubiegłą niedzielę o godz. 15.20 w Stuttgarcie zrobiono zdjęcie fotograficzne z meczu Francja Niemcy. Klisze odwieziono samochodem na lotnisko, skąd samolot przewiózł je do Strasburga. Ze Strasburga zdjęcie nadano telegraficznie do Paryża.

Notatki radiowe

MAŁŻEŃSTWO!

Oto tytuł ciekawej nowości Teatru na Pohulane, na którą radjosłuchacze wybierają się w najbliższych dniach. Sprzedaż biletów — jak zawsze po cenach specjalnych — rozpoczyna się dziś od 12 — 13-ej i od 17 — 19-ej w księgarni Zawadzkiego przy ul. Zaukowej.

UWAGA!

ZMIENIAMY SPOŚÓB, CZAS I MIEJSCE!
W najbliższą niedzielę ulegnie zmianie organizacja popularnych wieczek radiowych.

Dla uniknięcia nieporozumień prosimy wysłuchać w piątek o 18.20 „Jak spędzić święto”, w której Tadeusz Bulsiewicz omówi wyczerpująco wprowadzane innowacje.

OZYWIONE ARCHIWĄ W RADIO. SŁUCHOWISKO O PROCESIE LUDWIKI XVI.

Czwartkowa premiera Teatru Wyobraźni przyniesie słuchaczom radia słuchowisko — Jerzego Colina p.t. „Proces Ludwika XVI.”

Słuchowisko to jest ze wszechmiar interesujące. Zaciekawienie budzi nie tylko temat sztuki radiowej, która odzwierciedla dokumenty historyczne, wstrząsające dzieje rodziny królewskiej podczas wielkiej rewolucji francuskiej,

ale również sam autor słuchowiska, który w pełni sukcesów artystycznych porzucił scenę dla radja.

Colin stał się ulubionym aktorem radiowym radjosłuchaczy francuskich, doskonałym reżyserem i cenionym autorem szeregu słuchowisk z okresu wielkiej rewolucji z epoki napoleońskiej. Ten wszechstronny artysta umie ożywić stare dokumenty i czynić z nich — mikrofonowe odpowiedniki powieści biograficznych, tak ulubionych w ostatnich czasach.

„Proces Ludwika XVI” jest radiowo zrekonstruacją posiadzeń Konwentu z grudnia 1792 roku i stycznia 1793 r., opartą ściśle na materiałach historycznych.

Obrazy słuchowiska odtwarzają w wstrząsający sposób tragiczne dzieje rodziny królewskiej. Ludwik XVI po nieudanej ucieczce został osadzony w Varenne, potem przewieziony do Paryża, z początku zawieszono go we władzy, a potem po dniu 10 sierpnia 1792 r. zamknięto wraz z rodziną w twierdzy Temple. W stan oskarżenia postawiło Ludwika XVI ujawnienie dokumentów, stwierdzających, że utrzymywał korespondencję z emigracją.

Słuchowisko „Proces Ludwika XVI”, nadane we Francji w dziale „Ożywionych archiwów”, otrzymało w Polskim Radio doskonałą obsadę aktorską i dobrą oprawę reżyserską.

Słuchowisko nadane będzie dnia 8 kwietnia o godz. 19.00. W słuchowisku bierze udział 21 osób.

Ma świetny APETYT przepada za JECOROLEM



Zwiększa WZROST I WAGĘ

40 lat przynosiła za skutecznoscia tego lekarstwa

MAG A BUKOWSKIEGO JECOROL

zawiera PRANU

Złudzenie optyczne ciotki Tekli..

(Migawka uliczna).

Ciotka Tekla przybyła z głuchej zaścianka do Wilna w odwiedziny do swej krewnej... Wszystko jest względne... Dla ciotki Tekli nasze poczucie Wilno jest Paryżem, wielkim, ruchliwym, błyskotliwym miastem, pełnym osobowości, niespodzianek i tajemnic...

Chodzi więc, ogląda, dziwuje się... Naprzykład Katedra „oż, ahramadna, dlatego”, a wieczorem, gdy ją ilu minują reflektorami „świecicia cała, bycam pałac!”

Otoż, pewnego razu, Tekla jedzie autobusem i usiadła tuż przy oszklonej kelerowej szybą kabine kierowcy wozu...

Narazie patrzyła przez boczne okno na chodniki, gdy jednak wóz zbliżał się ku Katedrze, spojrziała przypadkowo ku przodowi i aż krzyknęła z podziwu: cała Katedra była zielonego koloru!

— A jej, Marcysienka! — powiada do krewnej — wczora wieczorem była biała światła, a teraz, wo, patrzaj, w dzień zielony kolor na jo puścili!

— Toż, kumaczka, — tłumaczy jej krewna, — nijakiej luminacji niama, tylko wokna zielona w awtibusie! Ciz ni widzisz?!

— Prawda, prawda! — spostrzegła swą pomyłkę Tekla. — Isz ty, jak chitrze podstrojono! A ja dumna i nie pojecha!

Wincuk Markotny.

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCZYNNY 2)

Litwa odmówiła wydania morderców z Czyżun Staną oni przed sądem w Sumiliszkach

WILNO. Głośnie morderstwo 5 osób, które zginęły w noc wigilijną 36 r. znajdzie swój epilog w sądzie w Sumiliszkach (Litwa). Bracia Jankowscy po dokonaniu morderstwa, jak wiadomo zbiegli spowrotem na Litwę, gdzie ich wkrótce ujęto lecz mimo starań nie wydano w ręce naszych władz. Obecnie jak dowiadujemy się władze sądowe kowieńskie zdecydowały się rozpatrzyć sprawę Jankowskich na sesji wyjazdowej w Sumiliszkach, gdzie przebywają więźni obaj mordercy.

Rozprawa odbędzie się w maju. Sąd zamierza wezwać kilku świadków z Czyżun, którzy udadzą się

na Litwę jeśli otrzymają zezwolenia na przekroczenie granicy.

Wzywania do stawiennictwa maprzez nasze władze oraz na przycią być doręczone za pośrednictwem placówek granicznych.

Prokuratura litewska opiera swe oskarżenie na danych przestanych przez nasze władze oraz na przyciążaniu się do winy samych oskarżonych.



III doroczny turniej o mistrzostwo m. Wilna

W dalszym ciągu drużynowego turnieju o mistrzostwo m. Wilna w rundzie 16-ej drużyna „Ogniska” w składzie: p. p. Stankiewicz, Piasecki, Skuratowicz, Golec, Brożyński i Jaczun — odniosła zwycięstwo w stosunku 6 do 0 nad drużyną „Podoficerów”, którzy wystąpili w składzie: p.p. Drodzowski, Kulik, Kasprowicz, Gierzyński, Kaczorowski i Drotlew.

W rundzie 17-ej spotkały się drużyny „Zw. Stud. Rosjan” i „Strzelec”. Punkty dla pierwszych zdobyli p. p. Zawodow, Frolow (walkowerem z powodu niestawiennictwa p. Lewandowicz i Laskowski; dla „Strzelca” — młodzi utalentowani gracze p. p. Jabłoński, Kowaluniec i Puswaszkis.

W rundzie 18-ej walczyły ze sobą drużyny „Polic. Kl. Sportowy” z faworytem do pierwszego miejsca „W. Tow. Sz.”. Punkty dla „W. T. Sz.” zdobyli: p. Borkum u p. Urbity, p. Galin u p. Nosewicz, p. Sagalowicz u p. „Rostana”, p. Orenstein u p. Osiński i p. Korkozowicz u p. Hermana. — Szósty przedstawiciel zwycięskiej drużyny p. Ulechowski po dłuższej i zaciągłej walce zremisował z doskonale grającym p. Smilginem. Ogólny wynik 5½ do ½ na korzyść „W. T. Sz.”.

W rundzie 19-ej starły się ze sobą bardzo młoda ale bardzo waleczna drużyna „Strzelec” z mocną drużyną „Ogniska” dla której punkty zdobyli p. p. Stankiewicz, Skuratowicz, Golec i Jaczun, dla „Strzelca” młode obiecujące talenty: p. Kowaluniec u p. Brożyński i p. Szapiel u p. Piaseckiego. Przebieg tej partji, która poniżej zamieszczamy wskazuje iż p. Szapiel, wygrywając u swego mocnego przeciwnika

rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

W rundzie 20-ej grali ze sobą „Magistrat” z „Domem Akademickim”. Punkty dla pierwszej drużyny zdobyli: p. Kowalski (walkowerem) u p. Kurmina i p. Karpiński u p. Beklaniszewa, dla drugiej drużyny p. Adamowicz u p. Popiela; odłożono partje p. Karpiński (Magistrat) — p. Kruišci, i p. Gorzkowski (Magistrat) — p. Wašinewski.

W rundzie 21-ej „W. T. Sz.” rozgromiło swego najgroźniejszego przeciwnika „Zw. St. K.” w stosunku 5 do 1. Punkty dla zwycięzców zdobyli: p. Borkum u p. Zawodowa, p. Galin u p. Achmatowicza (walkowerem), p. Flaks u p. Frolowa, p. Sagalowicz u p. Reinharda, i p. Orenstein u p. Laskowskiego. Od zupełnego pogromu uratował akademików Rosjan uparty p. Kuczyński, który wygrał z p. Slepem, z którym miał dawne porachunki i któremu się zrewanżował za zeszloroczną porażkę.

W rundzie 22-ej grali „Dom Akademicki” z „Ogniskiem”. Wbrew przewidywaniom „Akademicy” wygrali z mocniejszą od siebie drużyną w stosunku 3½ do 1½ przy jednej partji odłożonej. Punkty dla Akademików wygrali p. Wašinewski u p. Brożyńskiego i p. Beklaniszew u p. Jaczmana; partje p. Kurmin — p. Stankiewicz, p. Adamowicz, — Skuratowicz, i p. Androszczuk — p. Golec oddano na remis. Odroczono partje p. Kruišci — p. Piasecki (Ognisko).

Dotychczasowy stan turnieju po 22 rundach jest następujący: „W. T. Sz.” punktów 29½, „Ognisko” 25½ (1 nieskończona), „Zw. St. Rosjan” 24½, —

Hindus Dr. Krishna Astrolog Okultysta stania okookopy Przyjmie g. 10-12 I 15-19 Jagiellonska 8 m. 16.

Wycieczka zjazdu konserwatorów w Grodnie

GRODNO. Dnia 6 bm. przybył do Grodna, po dwudniowych obradach w Warszawie, zjazd konserwatorów z całej Polski z generalnym konserwatorem Remerem na czele. Zjazd potrwa w Grodnie 2 dni. Przedmiotem narad przedewszystkiem będzie zagadnienie związane ze sprawą wykopalisk i odbudowy królewskiego starego zamku. Wyniki zjazdu wpłyną niewątpliwie na szybsze zrealizowanie niezbędnego zabezpieczenia tak cennych dla nauki i sztuki wykopalisk oraz odbudowy wielkiej pamiętki po Stefanie Batorym jaka jest Stary Zamek w Grodnie.

KAZDY GROSZ ZŁOŻONY NA KONTO P. K. O. NR. 70204 PRZYNIESIE ULGĘ BEZROBOTNYM

Debata

„Wiadomości Literackie”

Pisarze polscy o kwestii żydowskiej

ANTYSEMITYZM

Historia Żydów jest jedyna, bezprzykładna. Żaden inny naród pozbawiony ziemi, rozegany po całym świecie, znieprawiony, pogardzony, prześladowany, nie rozrósł się w wielką masę i potęgę. Tkwi w nich jakaś niezniszczalna siła żywotna, która nie tylko opiera się najcięższemu pogębieniu, ale zużywa je na swą korzyść, zachowując wśród najwyższych kultur własne, stare, barbarzyńskie formy życia. Pomimo bezwzględnych równouprawnień, pomimo szczerzej tolerancji religijnej i rasowej w społeczeństwach europejskich, pomimo wiekopomnej roli historycznej, jaką Żydzi odegrali w wytworzeniu i rozwinięciu chrześcijaństwa pomimo licznych objawów ich geniusza w nauce, literaturze i organizowaniu społeczeństw, pomimo czcigodnych jednostek niepokojanej czystości moralnej, pomimo że obecnie zajmują w państwach cywilizowanych wszelkie stanowiska, aż do najwyższych włącznie — wszędzie z większą lub mniejszą wyrazistością są wyosabniani i nielubiani. Bez przesady rzec można, że antysemityzm jest jawnym lub utajonym prądem w całej Europie. Naturalnie jest on nurtem najszerzym i najgłębszym w społeczeństwach o największym zgęszczeniu Żydów, szczególnie w Polsce w której są miasta posiadające ich więcej niż całe kraje, a ogół ich dosięga trzech milionów. Tu walka więc nie jest drobną potyczką, ale poważną i zacietą wojną dwóch narodów, z których jeden przeważa liczbą a drugi strategią i uzbrojeniem ekonomicznym. Już obecnie widzimy w codziennych starciach bojowych tyle fanatyzmu, rozjątrzenia i okrucieństwa, że o dobrowolnym lub przymusowym zawieszeniu broni a tym mniej o trwałej zgodzie nie może być mowy. Większość społeczeństwa patrzy na tę wojnę bądź obojętnie, bądź z głośną lub cichą sympatią i uznaniem dla antysemitów, nikt jednak nie wskazał jak skutecznie zażegnać szalejącą burzę.

Bo też sprawiedliwe rozstrzygnięcie tego zatargu jest rzeczywiście bardzo trudne a nawet bez popelnienia gwałtu niemożliwe. Zestawmy fakty. Żydzi, wygnani ze swej ojczyzny i rozproszeni po świecie, wcisnęli się wszędzie gdzie mogli; ze wtargnęli liczenie tam gdzie znaleźli drzwi otwarte niż tam gdzie były dla nich przykmitę lub zamknięte; że rozmożyli się w społeczeństwach, które im nie tylko zapomniały tolerancję, ale także warunki przyjazne dla zachowania swej odrębności i wyzysku; że największą masę wtoczyli się do słabej kulturalnie i państwowo Polskiej szlacheckiej; że dzięki dawności swego pobytu uważają się za ludność rodzimą; że zamożni nie chcą a ubodzy nie mogą wysiedlić się do innego kraju, zwłaszcza że gotowe ich przyjąć na kuli ziemskiej niema — to jest naturalne i zrozumiałe. Jeżeli chcemy pozbyć się Żydów w sposób ludzki i wykonalny, musimy wskazać im drogi i miejsca odpływu, a nie żądać ażeby w braku przytulku wytopili się lub wywiesiali, chociażby dlatego, że oni dla naszej przyjemności, korzyści czy wygody, samobójstwa nie popelnia. Trzeba przecież odpowiedzieć nietylko bogatemu przemysłowcowi lub bankierowi, który posiada środki i komsopolityczną gotowość do zmiany miejsca, ale niedzardzowi mającemu do wyżywienia siebie i swojej rodziny ka-

walek chleba i kilka cebul: dokąd i za co on ma wyjechać albo wyjść?

Z drugiej strony naturalny i zrozumiały jest antysemityzm. Chociaż Żydzi przebywają w Polsce od kilkuset lat, pozostali w stosunku do ludności miejscowej fizycznie i duchowo żywotem odmiennym — rasą, religią, językiem, obyczajami — całą swoją naturą. Ta odmiennosc objawia się nie tylko jako obcość, ale bardzo często jako wrogość, która łagodzą się lub kryje w jednym punkcie porozumienia — w interesie. Poza tym jednym punktem zgodnego zetknięcia, na wszystkich innych trwa stały rozbrat. Czy podobna żądać i spodziewać się, że dwa społeczeństwa tak różne całą swoją istotą, tak ustawicznie odrywające się od siebie wzajemną odrazą i wzdargą, wreszcie — co może jest najważniejszą przyczyną rozdziału — tak bezapelacyjnie skazane na obustronną nienawiść przez religijny sąd historii, będą wspólnie ze sobą przyjaźnić a chociażby tylko tolerancyjnie? Czy wobec liczebnej i kulturalnej przewagi Polaków, nie posiadających jednak trwającej dolności asymilacyjnej, i wobec ekonomicznej przewagi Żydów, posiadających zdolność twardego oporu, można rzpuścić, że jedna strona pochłoniłby drugą i wytworzył warunki trwałej harmonii? Czy można naklonić lub niewolić trzydziestomilionowy naród, od wieków ze swoją ziemią zrosły, historycznie w formach życia społeczne- to siości ukształtowany, posiadający własną, w niektórych dziedzinach woko rozwiniętą kulturę i umiłowane tradycje, po półtorawiekowej ciężkiej niewoli wskrzeszony do niepodległości i upojony swobodą kierowania swym losem, ażeby on zgodził się na przechowywanie w swem wnętrzu wielkiej zorganizowanej i rozrastającej się masy na blywowej, u której zaledwie wytkni upodobniając się do otoczenia, która żąda nie tylko równych z niem praw, ale przywilejów dla swoich przytykujących barbarzyńców, która nie tylko nie chce ulegać, ale pragnie w pewnych stosunkach panować, która nie tylko opiera swoją działalność na sile miejscowej, ale na pokrewnej wszechświatowej? To jest niemożliwe, i tego nie osiągnie ani najmówniejsza zachęta, ani najostrowsza nagana.

Gwałtowny wybuch antysemityzmu u nas wiązany bywa przyczynowo z „lityerizmem. Niewątpliwie, ten przykład oddziałal, ale tylko jako pobudka i zachęta. Antysemityzm nastrojowy istniał od początku wejścia Żydów do Polski, ale ponieważ byli oni dla „szlachty „kurami niosącymi złote jajka”, stanowią domieszkę niewielką, zachowywali się kornie, nie wspinali się na wyższe stopnie i poziomy społeczne, przeto pozostawiono ich w spokoju a nawet pod życzliwą opieką. Za czasów niewoli wzmogli się w ilości, mocy, ambicji i uprawieniach, ale naród pozbawiony samodzielnosci państwowej nie mógł podejmować z nimi otwartej walki. Zapaliła się ona i nimala zapaliła się bójnym plomieniem w niepodległości, która ruchowi antysemickiemu dała serce i siłę, i rozmach. Kolumny bojowe w atakach tworzy głównie konserwatywna młodzież akademicka, nazywająca się narodową, do której przyłączają się rozmaite zwolniony rozkładowe i awanturnice. Od żądań przeznaczenia osobnych ławek w audytorjach dla studentów żydowskich, po-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i fejletony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sprzeczne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy fejleton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

przez bijatyki w gmachach i na ulicach, wybijanie szyb w sklepach, wypędzanie handlarzów z targów i wywoływanie gorszących starć we wszystkich miejscach publicznych, ciąganie się lańcuchami brutalnych rozpraw, których nie uśmierdzają najostrowsze środki rządowe, usiłujące stłumić wrzenie i udaremnić gwałty. Pomimo przeciwdziałań administracyjnych i karno-sądowych, antysemityzm rozwija się coraz mocniej. Żąda on już nie tylko zredukowania Żydów w ilości i ograniczenia w prawach, ale doszczętnego wypędzenia ich z Polski.

Jest to program barbarzyński, całkowicie niewykonalny, ale jest to program. Antysemityzm używa środków brutalnych, obrażających elementarne zasady prawa i moralności, ale wiedzą i mówią jasno czego chcą. Tymczasem obrońcy Żydów poprzestają jedynie na słownym pigłowaniu hańbą napastników, na obrzucaniu ich obelgami, nie wspominając wcale o tem, jak należy ustosunkować współlicze walczących, czy Żydzi mają tu pozostać nadal w niezmienionym położeniu polityczno-społecznym i z nieograniczoną swobodą rozwoju w liczbie i znaczeniu, czy też powinna dokonać się jakaś pokojowa ich redukcja przez dobrowolny odpływ. Samo liczenie nie wystarczy, bo sprawy nie rozstrzyga. Antysemici mogą bardzo łatwo swoje napaści, rabunki, gwałty usprawiedliwić argumentem, że oni robią rewolucję, która nigdy i nigdzie nie była walką ludzi wytwornych, grzecznych i dobrotliwych a zawsze i wszędzie posługująca się środkami brutalnymi, że obecny antysemityzm polski jest sielanek już nie tylko wobec wielkich wojen, ale nawet wobec małych wybuchów zbiorowej nienawiści, i z pewnością dziesiątki lat jego gwałtów nie wyrównają swem zdziwieniem jednej nocy św. Bartłomieja we Francji, nie mówiąc o wypędzeniu Maurów z Hiszpanii.

Sumarycznie sprawa wygląda tak. Naród polski, chociażby go skrepowano najmocniejszymi zakazami i karami, chociażby mu zastrzykiwano najidealniejsze szczepionki miłości bliźniego nie wytrzyma cierpliwie ogromnej, szybko pęczniejącej i zorganizowanej masy zupełnie obcego, kulturalnie skamieniałego żywiołu, nie podda się jego wpływowi i panowaniu, będzie ciągle wybuchal nienawiścią w brutalnych aktach, będzie w nich znęprawał swoje najczystsze i najwrażliwsze pierwiastki, młodzież, a wyrzuci z kraju zaledwie drobne odłamki żydostwa. Bo tyle będzie możliwe.

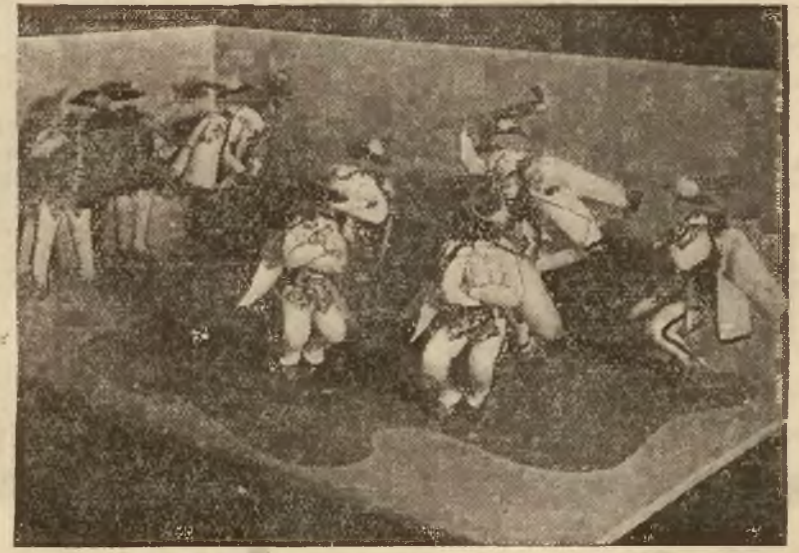
Żydzi i ich obrońcy wyleją na antysemityzm rzeki złorzeczeń, zniewąg, kłgaw, i ozięczość w jaskrawych obrazach ohydę ich działań, przypomną społeczeństwu polskiemu cały katechizm przykazań religijnych i cały kodeks obywatelskich obowiązków, ale ten huragan nabyłszy i nagrzmi piorunami słów a walki nie powstrzyma. Bo to będzie niemożliwe.

Więc niema rozwiązania męczącej zagadki?

Jeżeli odpowiedź na to pytanie nie ma być hitlerowska, poddyktowana przez jakikolwiek fanatyzm, rasowy lub religijny, wogóle zły i głupi, lecz przez rozum i uczciwość, muszą być z niej wyłączeni wszyscy Semici, którzy są kulturalnymi ludźmi i prawdziwymi Polakami, jakich znamy i znamy wielu. Ci nie należą do sprawy, która obejmuje tylko prawdziwych Żydów. Otóż dla tych, chociaż ich przodkowie przybyli przed setkami lat, Polska nie jest ojczyzną ani jako ziemia, ani jako społeczeństwo, jest tylko miejscem dłuższego lub krótszego pobytu i zarobku w odwiecznej i nieskończonej wędrówce z zachowaniem całkowitej odrębności i niezgodności ze społeczeństwami nawiedzonymi. Ojczyzną Żydów jest właściwie cała kula ziemska, a ich narodem wszyscy w niej rozmiśczeni i pomimo największych oddaleń zjednoczeni współplemieńcy i współwynawcy. Wobec tego, chociaż najliczniej zwarli się w Polsce, ich los powinien być przedmiotem troski całego obszaru ich zamieszkania, wszystkich zainteresowanych narodów i rządów, a zwłaszcza wszystkich Izraelitów w świecie, którzy przeciw wywierają potężny wpływ na rozwiązanie najważniejszych zagadnień politycznych. Sprawa żydowska nie jest wyłącznie polską, lecz międzynarodową, i na tej rozszerzonej podstawie powinna być uregulowana. Jeżeli to nie nastąpi, będzie ona w miejscach większego zgęszczenia Żydów ciągle dymiącym i często wybuchającym wulkanem nienawiści, którego nie zgaszą najobfitsze potoki oskarżającej lub broniącej frazeologii. Tylko wielka naiwność może się ludzić tą nadzieją.

Podjęte dotychczas w rządzie i w prasie sposoby stłumienia lub zlagodzenia zażartej walki „narodowców” z Żydami okazały się bezsilne i skuteczne być nie mogły. Bez zamiaru dodania do nich jeszcze jednej chybionej próby, chcę zwrócić uwagę na osobliwą taktykę i pojmanowie honoru Żydów. Rdzeń tajemny antysemickiego przesuwania się głównie przez sklepy i audytorja wyższych zakładów naukowych. Student „narodowców” żądają aby ich kolezdy żydowscy zajmowali osobne ławki po lewej stronie sali, ci zaś nie chcą się na to zgodzić i uparcie zasiadają po prawej między swymi wrogami, narażając się na bójki. Ten upór jest europejskiemu poczuciu godności zupełnie obcy. Któryś z filozofów angielskich powiedział, że nie chciałby przebywać w towarzystwie, w którymby jedna osoba nim gardziła. Tymczasem studenci żydowscy pragną koniecznie siedzieć między kolegami, którzy nimi gardzą. Poniemaj pogarda ma bardzo wiele znaczeń, mieszczańskich się między obelgą a zaszczytem, i ponieważ dotknięty nią nie uważa się za obrażonego, jeżeli w swoim przekonaniu na nią nie zasługuje, przeto zdawałoby się, że studenci żydowscy nie tylko powinni zająć

Polskie ekspozyty na międzynarodową wystawę tańców ludowych



Wczoraj w lokalu Towarzystwa Szejnej przedstawiono parę tańczącą: rzenia Sztuki Polskiej wśród obcych „krakowiaka”, „oberka”, „drobnego” w Warszawie, został urządzony pokaz ekspozytów działu polskiego na międzynarodową Wystawę Tańców Ludowych, organizowaną przez: Archives Internationales de la Danca. Na go, Hauczszczyzny, Podhala i t.d. Reprodukowane przez nas zdjęcie pokazywały się tablice, mapy, figurki, instrumenty muzyczne i maski. Na specjalnych tablicach, wykonanych przez artystów, przedstawiono sceny tańca „zbójnickiego”.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Fundusz obrotowy reformy rolnej przejmuje wierzycielności P. B. R.

Z dniem dzisiejszym uzyskało moc obowiązującą rozporządzenie ministra Rolnictwa i reform rolnych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu o przejęciu na rachunek Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej niektórych wierzycielności Państwowego Banku Rolnego, wymienione w rozporządzeniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1934, według stanu na 31 grudnia 1936 bez doliczenia oprocentowania za zwłokę i odroczenie wraz z przysługującym im zabezpieczeniem. Rozporządzenie to zostało wydane na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskich oraz różniczych przedsiębiorstw i instytucji w bankach państwowych.

Przejęciu na rzecz skarbu Państwa

Protestowanie weksli przez urzędy pocztowe

W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 24-1937 ogłoszone zostało rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 24 marca r. o zmianie rozporządzenia z dnia 27 czerwca 1936 r. (Dz. U. R. P. nr. 49-1936) w sprawie sporządzania protestów weksli: przez urzędy i agencje pocztowe. Na mocy wprowadzonej zmiany do par. 3 wymienionego rozporządzenia — urzędy i agencje pocztowe mogą sporządzać protesty weksli we wszystkich miejscowościach — nie tyl-

ko jak dotychczas województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, ale również województw: kieleckiego, krakowskiego i łódzkiego oraz powiatu warszawskiego. Na pozostałych obszarach, jak dotychczas, sporządzenie protestów może być dokonywane tylko w tych miejscowościach, w których ma siedzibę urząd lub agencja pocztowa. W miesiącu marca wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędnościowych wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 4.020.426 — zł., osiągając na dzień 31 marca 1937 r. sumę zł. 688.620.745. — Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędnościowych w P. K. O. W ciągu marca b. r. P. K. O. wydała 51.791 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. III. 1937 r. ogólną ilość 2.416.849.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w marcu 1937 r.

JAN MOLTEN

Prokurator incognito

III.

Nazajutrz o świcie obudziła się z kórtkiego, męczącego snu. Zerwała się natychmiast, przeszła do łazienki, odświeżyła ciało pod zimnym natryskiem, by nabrać sił, tak bardzo jej potrzebnych. Ubierając się patrzyła bezmyślnie na młodą dziewczynę w lustrze, strojącą się jakby na przechadzkę. Przypomniała sobie, że wzięła tylko dwie sukienki: jasnożółtą kostjum sportowy, który właśnie wkładała, i popielatą suknię z krepy, której jeszcze nie wydoostała z kufra.

Badawczym wzrokiem przyjrzała się swej postaci. Ujrzała jasną choć trochę surową twarz, okoloną lukiem złotych włosów, spadających lokami na uszy. Włożyła apaszkę, narzuciła płaszcz z wielbiądziej szerści i zeszła do sali jadalnej, wysoka, smukła, promieniająca świeżością i młodością.

Usiadła przy stoliku, przy którym jadła razem z bratem. Służąca przyniosła śniadanie.

Jakiś pan o mięsistej twarzy i czarnych jak węgiel oczach, skłonił się jej z przyjaznym uśmiechem. Był to A. H. Tintelott, handlarz starożytności. Obdarzył ją również ukłonem dr. Kris. Był to starszy pan, że starannie utrzymaną srebrnisiwą brodą i mocno zaczerwioną twarzą. Pominąwszy brodę, robił raczej wrażenie zaniedbanego, a luźno wiszące znoszone i poplamione ubranie dopełniało całości.

Torba z narzędziami i lekarstwami leżała obok. Widocznie wezwano go do pacjenta i dlatego tak wcześnie był na nogach. Zwykle mieszkańcy pensjonatu na Limatquai sypiali do południa.

A. H. Tintelott miał zamiar odezwać się serdecznie do Reginy, witając się z nią, odczuł jednak, że w nieszczęściu, jakie ją spotkało, każde słowo współczucia byłoby zbyt banalne. Wy-

dobył natomiast z grubej żółtej teki jakiś przedmiot, starannie zawinięty, i z miłym uśmiechem zaniósł go do stelika dziewczyny.

— Proszę spojrzeć, panno Kester, co tu przynoszę — zaczął cichym głosem i rozwinął bibułkę — to jest Sziwa, bóg zniszczenia.....

Regina spojrzała zdziwiona.

— Bardzo rzadki okaz — dodał A. H. Tintelott, jakby dla usprawiedliwienia się.

Wzięła figurkę ze złoczonego brązu i postawiła na stole. Sziwa, bóg wojny i zniszczenia, bóg bożków w hinduskim świecie wierzeń, tysiącem rąk zdawał się chwycać powietrze, ciskał gromy i pioruny. Jego oblicze pełne było tajemniczości i grozy. U szyi bożka na czerwonej nitce wisiała karteczka z ceną.... A. H. Tintelott żądał wysokiej ceny za Sziwę boga zniszczenia.

— Mogę pani również udzielić wyjaśnień, w jakim celu pan Hergotin 12-tego lipca odwiedził brata pani, którego mi serdecznie żal — przechylając się przez stół wyszeptał — oddałem bratu pani ten okaz do sprzedaży w komis, a on napisał do Hergotina, o którym wiedział, że jest zbieraczem osobliwości, by zechciał przyjść do obejrzenia. Miał nadzieję, że uda mu się sprzedać Sziwę....

A. H. Tintelott zniżył jeszcze szept, zatoczył czarnymi oczkami o jakimś mistycznym wyrazie.

— Być może, że pan Kester skorzystał z tej okoliczności, że oddałem mu Sziwę w komis i zwiabił do siebie Hergotina. To wszystko w sądzie zeznałem....

Regina milczała. Handlarz czekał na odpowiedź.... Milczała jednak z tak udręczonym wyrazem twarzy, że A. H. Tintelott milcząc również wzięł Sziwę, skłonił się raz jeszcze i powrócił do swego stołka.

Reginie serce waliło jak młotem. Co za splot wydarzeń! Pojmowała, że wszystko się na to złożyło, by nie ulegały wątpliwości czyny brata, które doprowadziły do wydania wyroku. Ferdynand Kester, pod pozorem sprzedania posażką ściągając do siebie osobnika nazwiskiem Hergotin, zabił go i obrabował.

To było jasne i nie byłoby w tem dla niej zagadki, gdyby

sam fakt, że Ferdynand popelniał przestępstwo, był nie do uwierzenia. Być może, że byłby zdolny usmiercić w uniesieniu jakiegos łotra, ale obrabować go, ograbić... nigdy!

Co Ferdynand miał wspólnego z Hergotinem? Pytanie to męczyło ją od wczoraj. Nikt prócz brata nie mógł jej dać na to odpowiedzi. Musi iść do niego. On sam musi jej wszystko opowiedzieć. Może coś przemilczał w zeznaniach, może pominął jakąś drobnostkę, która by w innym świetle przedstawiała sprawę. Musi się wszystkiego dowiedzieć. Była mu przecież wiernym przyjacielem, któremu mógł zaufać, przyjacielem pełnym miłości i wyrozumiałości.

Jeszcze w drodze postanowiła odwiedzić brata w więzieniu zaraz po przyjeździe. Trzeba się śpieszyć. Zaledwie trzydzieści osiem godzin upłynęło od wydania wyroku. Ferdynand musiał jeszcze być w areszcie śledczym. Wstała, wyszła z sali. Przechodząc przez korytarz do schodów, spostrzegła przez uchylone drzwi rozczoaranego Klawela w nocnym negliżu.

— Będę o dwunastej w „Kawiarni Centralnej!” — zawołał i zatrzasnął drzwi.

Na ulicy zatrzymała taksówkę, podając adres. Zdziwiony szofer przyjrzał się jej podejrzliwie....

— Więzienie śledcze na ulicy Sądowej, obok sądu?

Mgła poranna zmieniła się w deszcz, który bił w szyby i zacierał przesuwające się obrazy ulicy. Alpy skryły się za ciężkimi, skłębionymi chmurami. Obok potężnego gmachu sądowego o wspaniałych schodach i kolumnadzie, stało więzienie śledcze, nędzne, nagie, o małych zakratowanych okienkach. Dzieńdziniec otoczony był wysokim murem, a góry opatrzonemu drium kolczasty, a wielkiej okratowanej bramy strzegło dwóch policjantów.

Okienko. Nad niem tablica: „Informacja”. Tam też zwróciła się ze swą prośbą. Urzędnik stanowczo, choć uprzejmie odmówił.

— Tylko w pewnych dniach i oznaczonych godzinach wolno więźniom przyjmować odwiedzających.

(D. C. N.)

